

**PROTOKÓŁ NR XXVIII.2020**  
przebiegu XXVIII nadzwyczajnej sesji Rady Miasta Zielona Góra  
11 września 2020 r.

**1. OTWARCIE SESJI**

XXVIII nadzwyczajna sesja Rady Miasta Zielona Góra (*ósmej kadencji samorządu terytorialnego lata 2018 – 2023*) zwołana została przez Przewodniczącego Rady Miasta na wniosek 7 radnych z dnia 8 września 2020 r.<sup>1</sup> zgodnie z art. 20 ust. 3 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. *o samorządzie gminnym* oraz §27, § 40 ust. 1 i § 43 Statutu Miasta Zielona Góra - uchwała Nr XXIX/267/04 Rady Miasta Zielona Góra z dnia 31 sierpnia 2004 r. (Dz. Urz. Woj. Lubus. z 2013 r. poz. 745 - tekst jednolity z późn. zm.) w związku z art. 15zzx ustawy z dnia 2 marca 2020 r. *o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych* (Dz.U. z 2020 r. poz. 374 z późn. zm.).

Sesja odbyła się w trybie zdalnego obradowania bez udziału publiczności w dniu 11 września 2020 r. w godzinach od 14<sup>00</sup> do 18<sup>40</sup>, transmitowana na stronie BIP Urzędu Miasta Zielona Góra. Sesję otworzył i obradom przewodniczył Przewodniczący Rady Miasta Piotr Barczak. Poinformował że obrady Rady Miasta są transmitowane i utrwalane za pomocą urządzeń rejestrujących obraz i dźwięk. Podstawą przetwarzania danych osobowych jest konieczność wykonania obowiązku wynikającego z art. 20 ust. 1b ustawy *o samorządzie gminnym*. Szczegółowe informacje o przetwarzaniu danych osobowych w związku z obradami Rady Miasta są dostępne w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Zielona Góra.

W sesji uczestniczyło 25 radnych na stan Rady – 25 radnych<sup>2</sup>. Ponadto w sesji uczestniczyli: Prezydent Miasta p. Janusz Kubicki, Dyrektor Departamentu Edukacji i Spraw Społecznych p. Wioleta Hareźlak, naczelnik Wydziału Oświaty i Spraw Społecznych p. Jarosław Skorulski, Dyrektor Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów p. Roman Działa i pracownicy, członkowie rodzin pensjonariuszy Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów.

**Porządek obrad**

1. Otwarcie sesji.
2. Informacja na temat działań podjętych przez Urząd Miasta Zielona Góra w związku z potencjalnymi nieprawidłowościami w sprawowaniu opieki przez personel medyczny nad pacjentami Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów.
3. Informacja na temat sytuacji w miejskich placówkach DPS oraz placówkach opiekuńczo – wychowawczych.
4. Wystąpienia członków rodzin pacjentów Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów.
5. Dyskusja w powyższej tematyce.
6. Oświadczenie radnych miasta (**Druk nr 564**).
7. Zamknięcie sesji.

Po stwierdzeniu prawomocności **obrad przewodniczący obrad p. Piotr Barczak** przystąpił do realizacji porządku obrad.

Na prośbę Prezydenta Miasta p. Janusza Kubickiego **przewodniczący obrad** zarządził przerwę.

<sup>1</sup> Wniosek Prezydenta Miasta z 1 lipca 2020 r. o zwołanie sesji nadzwyczajnej – **załącznik nr 1**

<sup>2</sup> Lista obecności – **załącznik nr 2**

**2. Informacja na temat działań podjętych przez Urząd Miasta Zielona Góra w związku z potencjalnymi nieprawidłowościami w sprawowaniu opieki przez personel medyczny nad pacjentami Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów**

**3. Informacja na temat sytuacji w miejskich placówkach DPS oraz placówkach opiekuńczo – wychowawczych**

**4. Wystąpienia członków rodzin pacjentów Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów**

**5. Dyskusja w powyższej tematyce**

**Przewodniczący obrad p. Piotr Barczak** poinformował, o łącznym procedowaniu punktów porządku obrad numer 2, 3, 4 i 5 i oddał głos p. Wiolecie Haręźlak.

**Dyrektor Departamentu Edukacji i Spraw Społecznych p. Wioleta Haręźlak** – jesteśmy w Domu Kombatanta, jesteśmy tutaj w gronie pracowników, podopiecznych i personelu medycznego. Na początku chciałabym oddać głos dyrektorowi, panu Romanowi Działe.

**Dyrektor Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów p. Roman Działe** – jestem dyrektorem Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów od dwóch lat. Dom na dzień dzisiejszy liczy 172 mieszkańców, z których 43 jest leżących i 120 poruszających się całkowicie lub częściowo samodzielnie, w tym na wózkach, z chodzikami, o kulach. 50 osób średnio korzysta z posiłków na naszej stołówce. Wszyscy mieszkańcy są osobami chorymi. 23 osoby są przyjęte z postanowienia sądu, w tym dwa opisane przypadki, pani Zdzisławy i pana Zbyszka. Obostrzenia w naszym Domu zostały wprowadzone od 4 marca i były one różne, w zależności od sytuacji ogólnej w kraju i wynikały z zaleceń Głównego Inspektora Sanitarnego oraz Wojewody Lubuskiego. Na dzień dzisiejszy mieszkańcy w Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów mają kontakt z rodzinami przez Skype oraz przez przeszklenia. Mogą swobodnie wychodzić na teren naszego Domu, rodziny mogą dostarczać paczki, odprawiana jest każdej niedzieli msza święta. Mieszkańcy są wożeni do lekarzy specjalistów naszym transportem, a także w sprawach pilnych dla naszych mieszkańców, w obecności pracownika socjalnego, np. do banku czy do urzędu. Na dzień dzisiejszy na terenie naszego Domu mamy jeden przypadek koronawirusa, o czym należy bezwzględnie powiedzieć, został on wykryty 3 września. Był to drugi wymaz dla jednej z naszych mieszkanek, pierwszy był ujemny, druki okazały się dodatni. Wymaz ten był pobrany 2 września. Osoba ta została wyizolowana, znajduje się w tej chwili w izolatce na terenie Domu. Wstępny okres kwarantanny dla tej osoby jest wyznaczony przez naszego lekarza do 13 września. Opieka lekarska na terenie naszego Domu jest na zasadzie lekarza rodzinnego. Oznacza to, że każdy z mieszkańców, który przybywa do naszego Domu, wypełnia deklarację i deklaruje, czy chciałby żeby jego lekarzem rodzinnym został lekarz, który obsługuje nasz Dom. Tylko 2 osoby spośród mieszkańców nie wyraziły takiej chęci i mają lekarza rodzinnego na terenie Zielonej Góry. Chciałem się teraz odnieść do personelu placówki Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów. Personel na dzień dzisiejszy liczy 118 osób, z czego 47 zapewnia usługi bytowe, a 71 zapewnia usługi opiekuńcze, edukacyjne i wspomagające. W tej grupie znajdują się np. 8 pielęgniarek, 4 pracowników socjalnych, 1 rehabilitant, 5 terapeutów i pozostała grupa z tych 71 opiekunów. Z całą mocą chciałbym podkreślić, że nie ma dla mnie znaczenia, czy ktoś jest prokuratorem czy sprzątaczką, czy ma lat 50 czy 90. Wszyscy są przyjmowani jednakowo i traktowani jednakowo, z wielkim szacunkiem. Przy przyjęciach przyjmowane priorytetowo są jedynie osoby z postanowienia sądu. Osoby kierowane z postanowienia sądu są to osoby, którymi nie były w stanie opiekować się inne osoby, lub nie mają żadnych bliskich osób, a wymagają całodobowej opieki, m.in. jest to pani Zdzisława. Chciałbym teraz oddać głos kierownikowi działu medyczno-rehabilitacyjnego pani Agnieszce Tkaczyk.

**Kierownik działu medyczno-rehabilitacyjnego p. Agnieszka Tkaczyk** – pracuję w Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów już 6 rok, z czego ponad 4 lata zajmuję stanowisko kierownicze. ... ze względów technicznych dalsza część wypowiedzi niezrozumiała.

**Mieszkancka Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów p. Jadwiga Smółka** – część wypowiedzi, ze względów technicznych, niezrozumiała. Jeżeli chodzi o to, że ludzie są tutaj głodni, to chcę podkreślić, że jeśli chodzi o ilość jedzenia to jest go bardzo dużo i niestety jedzenie się tutaj marnuje. Może chodzi mieszkańcom o jakość czy urozmaicenie posiłków to można by to trochę polepszyć, ale to niestety wszystko opiera się o fundusze. My, jako rada, wnioskowaliśmy do pana dyrektora, a pan dyrektor do Rady Miasta, o zwiększenie stawki żywieniowej, która jest trochę niska. Stąd prośba do państwa radnych, gdybyście rozpatrywali na sesji ten wniosek, to bardzo proszę o przychylenie się do niego. Może pozwoliłoby nam to na np. owoce czy ciastka. Także proszę nie wierzyć, że ktoś jest głodny w Domu Pomocy Społecznej. Owszem, zostało wprowadzone ograniczenie ilości chleba, ale tylko dlatego, że był wiadrami zbierany z zewnątrz, z ogrodu, z terenu. Ludzie wyrzucali go przez okno, co jest u nas plagą. Także pod względem ilości jedzenia jest na pewno dosyć, na talerzach zostaje go mnóstwo. Niezależnie od tego, pan dyrektor wydał zarządzenie do obsługi kuchennej, aby osoby które się zgłaszają, że mają mało, to dostają więcej. Więcej chleba czy ziemniaków. Nie mięsa, które jest porcjowane, ale co można to dostają więcej. Więc nieprawdą jest, że ktokolwiek tutaj jest głodny. Podsumowując, naprawdę nie jest źle w DPS. Proszę nie wierzyć różnym pomówieniom i temu, co było w artykule w Gazecie Wyborczej. Proszę tego nie brać dosłownie, bo to nie jest prawdą. Proszę teraz o zabranie głosu pana naczelnika wydziału oświaty Jarosława Skorulskiego.

**Naczelnik Wydziału Oświaty i Spraw Społecznych p. Jarosław Skorulski** – nie jest to przypadek, że jesteśmy w DPS, dlatego że bywamy tutaj jako goście, jako osoby, które przychodzą i rozmawiają z mieszkańcami, z panem dyrektorem i z personelem. Dlatego nasza wizyta tutaj nie jest czymś wyjątkowym. Ze swojej strony, jako urzędnik Urzędu Miasta, chciałbym powiedzieć jak wyglądała sprawa wspomnianych anonimów i donosów, które przychodziły. W poprzednim roku, w listopadzie, pojawił się pierwszy anonim, do którego niesamowicie trudno było nam się odnieść, dlatego że zawierał on sporo treści, do których trudno byłoby się odnieść. Dla takiej ogólnej informacji, przeczytam kilka sformułowań, które bardzo często się tam powtarzały. Był to anonim, który generalnie opisywał relacje między pracownikami, a więc koleżanki pisały na swoje koleżanki. „*Siedzi tylko i się nudzi w dyżurce*”, „*atmosfera w pracy, że żyć się chce*”, „*imprezy organizowane w DPS to durne rozrywki*”, „*socjalne siedzą na tyłkach i nic nie robią*”, „*mamy dość durnych zachowań kierowniczkę, ciekawe co robi z naszymi pieniędzmi, czy zabiera sobie czy daje pupilkom*”, „*salowe podkładają nam świnie*”. Myśmy mieli nawet problem, żeby sformułować pytania, na które miałyby odpowiedzieć dyrektor, aczkolwiek udało nam się i odpowiedzi na poruszone tam problemy dostaliśmy. Trudno tutaj mówić o merytoryczności, były to raczej próby jakiejś wewnętrznej rozgrywki między osobami, które tu pracują. Przypomnę tylko informację, która padła wcześniej, że w tym Domu pracuje około 120 osób. Kolejny anonim pojawił się w czerwcu tego roku i zawierał już treści zupełnie inne. Był wysłany nie tylko do Urzędu Miasta, ale także do Wojewody. W tym drugim anonimie pojawiły się już zarzuty bardzo ciężkie, jeżeli chodzi o to, co się w Domu Pomocy Społecznej dzieje. Były to zarzuty dotyczące poważnego naruszenia dyscypliny pracy przez dyrektora. Naruszanie miru domowego mieszkańców, zabieranie premii jednym pracownikom i dawanie drugim pracownikom. Niewydawanie środków ochrony osobistej w czasie pandemii. Ograniczanie, wprowadzone dla mieszkańców w czasie pandemii, dostępu do żywności. Poruszone były także sprawy o charakterze obyczajowym. Również były poważne problemy, aby sformułować pytania, niemniej jednak, przy tych kwestiach, które wprost odnosiły się do funkcjonowania jednostki, zostały podjęte działania przez służby do tego powołane. Mieliśmy w DPS kontrolę Państwowej Inspekcji Pracy, która badała wszystkie przypadki związane z premiami, z nagradzaniem pracowników, z czasem pracy. Mieliśmy kontrolę z Sanepidu, który bardzo wnikliwie badał kwestię dostępu do środków ochrony osobistej, przestrzegania reżimu sanitarnego. Wyniki tej kontroli trafiły również do Urzędu Miasta i myślę, że wielu dyrektorów różnych jednostek prowadzonych przez Miasto Zielona Góra byłoby niezwykle zadowolonych, gdyby takie protokoły i wnioski z kontroli dostawali. Jeżeli chodzi o kontrolę z Sanepidu to pkt 3 ppkt 3, który dotyczy wyników kontroli, brzmi tak: „*nieprawidłowości stwierdzone podczas kontroli ( z podaniem przepisów prawnych, które naruszono) – nie dotyczy*”. Żadne z uchybień, które były w tym anonimie, nie zostały potwierdzone. Jeżeli chodzi o kontrolę Państwowej Inspekcji Pracy, to tutaj faktycznie znalazły się pewne uwagi. Ale te uwagi dotyczyły np. aby wprowadzić poprawki do regulaminu wynagradzania, który obowiązuje w tej jednostce od 2005 roku. Czyli mówimy o wniesieniu poprawek do dokumentu, który od 15 lat tutaj funkcjonuje. Było stwierdzone naruszenie czasu

pracy, jeżeli chodzi o pracowników, czyli że pracowali dłużej niż powinni pracować, ale mówimy tutaj o okresie pandemii. Mówimy o okresie, w którym były znaczne ubytki w kadrze, która pracuje tutaj w jednostce. Był czas, gdzie tych osób brakowało 15, był czas kiedy brakowało 20, a w pewnym momencie braki personelu dochodziły do 30 osób. Wówczas te osoby, które pracowały, musiały podjąć to wyzwanie i zostawać dłużej. Państwowa Inspekcja Pracy nie kieruje się bieżącą sytuacją, bada te przypadki zgodnie z obowiązującym prawem dotyczącym czasu pracy. A więc te wszystkie przypadki jednostkowe, że ktoś zamiast 11 godzin przerwy miał 7 godzin czy 10 godzin przerwy, zostały w tym protokole uwzględnione. Natomiast żadne zastrzeżenia dotyczące premiowania pracowników, które były w tym anonimie, nie potwierdziły się. Wprowadzono dodatkowe przepisy w regulaminie wynagradzania, które mam nadzieję uspokoją tych, którzy bardzo nerwowo podchodzili do tego, w jaki sposób zróżnicowane są premie. Zawsze jest tak, że jeżeli kogoś w pracy nie ma, to ten drugi, który go w tej pracy zastępuje, powinien dostawać premię wyższą, co jest zupełnie normalne. A osoba, która przebywa na L4 czy jest na zasiłku opiekuńczym, tej premii po prostu nie dostaje. Byliśmy w stałym kontakcie z Lubuskim Urzędem Wojewódzkim, ponieważ, tak jak wspominałem, również do Wojewody te anonimy dotarły. Wojewoda prosił o wyjaśnienia w kwestiach dotyczących funkcjonowania dyrektora. Zarzut, który był w anonimie, czyli to, że dyrektor nocuje w DPS, był zupełnie nietrafiony, dlatego że dyrektor nocował w okresie covidu, chciał być blisko mieszkańców. Chciał reagować, zwłaszcza w tym okresie, kiedy te ubytki w kadrze były bardzo duże. Dyrektor nocował w DPS za naszym pozwoleniem. Z tego miejsca chciałbym wyrazić podziękowanie dyrektorowi, że stać go było na to, żeby zaniechać obowiązków domowych na rzecz pracy, którą traktował jak służbę. Na wszystkie pytania, które zostały zadane z Urzędu Wojewódzkiego, odpowiedzieliśmy. Dwukrotnie prowadziliśmy tę korespondencję, ponieważ po pierwszej nie były jeszcze znane wyniki kontroli Państwowej Inspekcji Pracy i Sanepidu. Druga korespondencja dotyczyła właśnie wyników tej kontroli. I na tym korespondencja z Urzędem Miasta się zakończyła. Na koniec chcę powiedzieć, że nie ma instytucji, które są idealne. Nie ma idealnych zespołów pracujących w tych instytucjach. Natomiast to jakie spustoszenie wywołał ten artykuł, to w jaki sposób jest to odbierane tutaj na miejscu, zarówno przez pracowników jak i osoby tu mieszkające, to jest to sytuacja niezwykle trudna. Wszyscy z nas, którzy przeczytali ten artykuł, zadawali sobie pytanie, czy faktycznie tak strasznie się tu dzieje. Myślę sobie tak, że jeżeli były jakieś nieprawidłowości, to na pewno te nieprawidłowości wyjaśnią organy do tego powołane. Nikt z nas nie będzie się wypowiadał w kwestiach medycznych. My jako Urząd Miasta zgłosiliśmy sprawę do Izby Lekarskiej, Izba Lekarska będzie kwestie medyczne wyjaśniała. Myślę, że pan prokurator swoimi metodami i swoimi środkami najlepiej zbada te przypadki, które budzą wątpliwość. I na pewno, jeżeli zostaną potwierdzone jakiegokolwiek zaniedbania, to zostaną one wyjaśnione, a osoby poniosą konsekwencje. Natomiast też z całą stanowczością chcę powiedzieć, że jeżeli okaże się, iż większość tych rzeczy okazała się pomówieniem i niesprawiedliwą próbą oczerniania osób to będziemy dociekali, aby były poniesione konsekwencje prawne. Tam gdzie nie były popełnione żadne złe rzeczy, będziemy dociekali dobrego imienia tych osób. Tam, gdzie będą stwierdzone przypadki zaniechań, będziemy wyciągali konsekwencje.

**Dyrektor Departamentu Edukacji i Spraw Społecznych p. Wioleta Haręźlak** – uzupełniając to, o czym mówił pan naczelnik, chcę powiedzieć, że to nie jest przypadek, że tu jesteśmy. My tutaj jesteśmy bardzo często, jesteśmy na spotkaniu z radą mieszkańców, kiedy potrzeba jesteśmy na spotkaniu z mieszkańcami. Nigdy nie uchylaliśmy się od tego, aby komunikować się w trudnych sprawach z całą społecznością. Podczas pandemii, kiedy był lockdown, który wszyscy odczuliśmy, najtrudniejszy okres to był przełom marca, kwietnia i maja. Wtedy prowadziliśmy z dyrektorami wszystkich placówek opiekuńczych wideokonferencje. Zawsze w tych wideokonferencjach brał udział pan Waldemar Michałowski, który zajmował się zaopatrzeniem i interweniował w sposób planowy i celowy. Dom Kombatanta znam od 14 lat. 3 dyrektorów pełniło tę funkcję. Zawsze też, tam gdzie jest dużo pracowników, są różne problemy i różne konflikty, ale nigdy nie uciekałam od spotkań z pracownikami, z dyrektorem, przede wszystkim też z mieszkańcami. Nieraz te spotkania trwały bardzo długo, bo i też problemy mieszkańców były ważne i wymagały więcej czasu. Szanowni Państwo radni, pytaliście również o to, jak wygląda opieka Miasta nad pozostałymi placówkami opiekuńczymi. W Zielonej Górze mamy dwa DPSy, mamy domy środowiskowe, mamy Centrum Usług Opiekuńczych ... wypowiedź przerwana przez problemy techniczne.

**Przewodniczący obrad p. Piotr Barczak**, czekając na ponowne połączenie się z Dyrektorem Departamentu Edukacji i Spraw Społecznych p. Wioletą Harężlak, udzielił głosu Prezydentowi Miasta p. Januszowi Kubickiemu.

**Prezydent Miasta p. Janusz Kubicki** – pani prezydent powoli zbliżała się do końca swojej wypowiedzi, mógłbym jeszcze tylko uzupełnić tę informację, o czym pan dyrektor nie powiedział, a o czym Państwo pewnie też nie wiecie. W DPS, poza tym jednym przypadkiem, o którym mówił pan dyrektor, we wcześniejszych okresach (zwłaszcza na początku kwietnia) mieliśmy kilka przypadków, kiedy pensjonariusze czuli się gorzej i czekaliśmy często po kilkanaście godzin na wynik badań. Jaki stres przechodzili wszyscy, poczynając od pana dyrektora poprzez cały personel, kiedy kilkakrotnie czekali czy w tym DPS będzie działał się gorzej. Nie wiem, czy Państwo pamiętają zdjęcia z telewizji, jak wyglądały w tamtym momencie DPSy, w których wystąpił wirus. Ja pamiętam, bo wtedy każdy widział, jak pracownicy tych DPSów mówili do kamer, że my w tych DPSach wszyscy poumieramy. Bo taka była wtedy sytuacja, taka była w pewnym sensie psychoza i to, co się wtedy działo. Myślę, że warto o tym wszystkim pamiętać, że to był straszny strasznie trudny okres, dla każdego z nas. A dla DPSów w sposób szczególny. Uwierzcie mi Państwo, że to nie tylko przeżywał personel, ale i Wioleta, pan Michałowski i ja, bo baliśmy się tego i to było normalne i ludzkie. Myślę, że warto to wziąć pod uwagę, patrząc na całokształt tego wszystkiego. Chciałbym podziękować wszystkim za wystąpienia, rozumiem że Państwo się ich w pewnym sensie obawialiście, zostaliście jako pracownicy obrzuceni najgorszymi oskarżeniami jakie są możliwe. Szkoda też, że Państwo nie rozbijacie tego, a powinniście: co to oznacza, że ktoś został skierowany przez sąd. Ja to wiem, Państwo jako pracownicy to wiecie, pan dyrektor też to wie, ale są to często osoby, które przez wiele miesięcy były same zaniedbane w domach. Są to osoby, które bardzo często ciężko nawet umyć, bo one się wody boją. Że ten brud, który jest na tych osobach, bo nikt się nimi nie zajmuje, jest straszny. Potrafią mieć paznokcie zrosnięte, ciężko doprowadzić te osoby do normalnego stanu. Tak wyglądają bardzo często te osoby, które są skierowane przez sąd. Są to osoby, które są zaniedbywane również przez swoich bliskich. Stąd jest to trudna i bardzo ciężka praca, zwłaszcza w tym okresie, który teraz mieliśmy okazję wszyscy razem przeżyć. Nie ma zgody na to, abyśmy w ten sposób postępowali. Bo tak naprawdę, tam już wydano wyrok. Jak przeczytałem kilka sformułowań, nawet ten dzisiejszy apel, który mamy przyjąć, w którym przepraszamy za zaniechania, czyli te zaniechania już były, czyli Państwo już o tym wiecie, jako ci, którzy złożyli ten apel. Ja byłbym zwolennikiem, abyśmy pamiętali o tym, że są organy, które mają za zadanie to sprawdzić i zbadać. Mogę Państwu przypomnieć sytuację księgową, która kiedyś w sposób tragiczny zakończyła swoje życie i artykuły, które były w gazetach, wzywały mnie, abym pozawieszał i zwolnił wszystkich, bo oni są winni. Nie zrobiłem tego, bo uważam, że są w Polsce przepisy, które mówią o tym, że dopóki ktoś cię nie skazał, jesteś niewinny. Natomiast my przyzwyczailiśmy się już do tego, że może kogoś skazać gazeta. Nie podjąłem decyzji o zwolnieniu żadnego z tych pracowników, minęły lata i jak Państwo myślicie, czy któryś z tych pracowników został oskarżony o coś albo skazany? A oskarżano ich o najgorsze rzeczy. Nie, nie został. Czy któraś z pań redaktor, które piszą takie bzdury i brednie, napisało słowo przepraszam? Nie. Łatwo jest kogoś oskarżyć, a później nie brać za to żadnej odpowiedzialności. Zdaje sobie z tego sprawę, jak ciężka jest to praca i to o czym mówiła nawet przedstawicielka, tych którzy żyją w DPSie, że dobrze by było, gdyby tych pieniędzy było więcej. Jestem dumny, że nam się udało cokolwiek zmienić w tym DPSie, robiliśmy termomodernizację, jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia, jako Miasto wydajemy dziesiątki milionów złotych na to. Chciałbym być pewny, zanim podejmę jakąkolwiek decyzję, co się wydarzyło naprawdę. Nie będę miał żadnych problemów i żadnych wątpliwości, żeby wyciągnąć konsekwencje. Nie będę miał żadnych spraw zamiatał pod dywan i nigdy tego nie robiłem. Natomiast też nie będę, na bazie stronniczego i nieprawdziwego artykułu, podejmował decyzji. Idąc tym tokiem rozumowania naprawdę daleko nie zajedziemy. Nie mam nic przeciwko temu, żeby każdy odpowiadał za swoje czyny. Natomiast bardzo łatwo jest o kimś napisać, że ktoś kogoś zamordował, że ktoś do czegoś takiego doprowadził. Ale bardzo trudno później powiedzieć i napisać słowo przepraszam. Oczywiście możemy to sprostować. Pamiętam jak rozmawiałem kiedyś z jedną z pań redaktor i powiedziała, że mogę iść do sądu, ale co mi to da. Co mi to da, że po czterech latach, na siódmej stronie, małym drukiem będą przeprosiny. Ale to, że zniszczą komuś życie, to to już ich nie interesuje, jestem za wolnością słowa, ale nie jestem za bezkarnością mediów. Wiem, że to są trudne sprawy i ciężko jest się pogodzić ze śmiercią kogoś bliskiego. Szukamy wtedy winnych, szukamy

wszędzie tylko nie tam, gdzie trzeba. Są też takie sytuacje, kiedy rodzina odnajduje się dopiero po śmierci, kiedy trzeba zająć się sprawami spadku. Są takie osoby, które swoich starszych schorowanych bliskich potrafią oddać na święta do szpitala, bo będą brzydko wyglądali przy choince. Życie nie jest bardzo piękne, jakby się niektórym wydawało, życie ma też swoje ciemne strony. Współczuję wszystkim, zawsze, przy każdej śmierci, ale nie wierzę w to, że ktoś w sposób celowy doprowadził do zaniechań. A jeżeli doprowadził to powinien ponieść konsekwencje. Tylko, czytając ten artykuł, myśmy wydali już ten wyrok. Tam już jest ktoś winny, kto powinien ponieść konsekwencje. To nie jest pierwszy raz, kiedy takie rzeczy się dzieją, kiedy gazeta mija się z prawdą. Pracowałem w tej gazecie 5 lat, więc wiem bardzo dobrze, jak to wygląda od środka. Pracowałem z autorką tego artykułu i znam ją, więc wiem na co ją stać. Obiecuję, że jeżeli trzeba będzie wyciągnąć konsekwencje, ja się nie cofnę. Jak mój rzecznik jeździł po pijaku, to ja go zwolniłem. Jak mój komendant Straży Miejskiej jeździł po pijaku, też go zwolniłem. Nie ma z tym problemu, nie będzie zamiatania sprawy pod dywan. Pamiętajmy też o tym, co mówiła przewodniczący rady mieszkańców, że niektórzy potrafią wyrzucać jedzenie i mówić potem, że są głodni. To nie są proste sprawy. W tym miejscu nie ma ludzi, którzy nie potrzebują pomocy. Pan dyrektor powiedział na początku, jak dużo jest tam osób, które nie są już samodzielne. To też jest konsekwencją tego, że w Zielonej Górze nie ma zakładu opiekuńczo-leczniczego, a połowa ludzi powinna się w nim znaleźć. Był taki zakład, on został zamknięty, bo ktoś stwierdził, że to się nie opłaca. Jeżeli będziemy w ten sposób podchodzić do starszych osób, że opieka nad nimi się nie opłaca to daleko nie zajedziemy. Wielu z pensjonariuszy, którzy są u nas, powinno znaleźć się w takim zakładzie, ale nie ma takiego zakładu w mieście, w związku z tym znajdują się w naszym Domu Pomocy Społecznej. To nie są proste sprawy. Kto z Państwa jest gotów podjąć się oceny dokumentacji medycznej? Ja się tego nie podejmę. Uważam, że to musi zrobić ktoś, kto się na tym zna. Nie wolno ferować wyroków. Jak łatwo wykorzystać starszych ludzi, wystarczy włączyć telewizor. Ile jest sytuacji, kiedy oszukuje się na wnuczka. Ile jest sytuacji, kiedy w DPSie te starsze osoby też ktoś próbuje wykorzystać czy zmanipulować. Jeżeli będą osoby, w stosunku do których trzeba będzie wyciągnąć konsekwencje, ja to zrobię. Ale jeżeli na dzień dzisiejszy nie mamy żadnych elementów, które by na to wskazywały, to dajmy czas na to, żeby pracował ten organ, który jest do tego powołany. Nie piszmy w apelach, że stwierdziliśmy, że tam są zaniedbania. Jestem ciekaw, czy ci radni, którzy ten apel skonstruowali, zadzwonili chociaż raz do pana dyrektora, czy chociaż raz byli w tym DPSie. Dobrze by było, żeby tam pójść, porozmawiać, zobaczyć jak ci ludzie tam żyją. Łatwo jest wiele osób oskarżyć. Ja jestem ostatni z tych, który będzie oskarżał, bo uważam że każdy ma prawo do normalnej procedury. A nie do tego, że gazeta napisze, iż on kogoś zabił. Pan dyrektor mówił o tym, że jedna z osób została przyjęta po czteromiesięcznym pobycie w szpitalu. Być może te zaniedbania były nie u nas, tylko w szpitalu. I tak zaniedbano tę osobę w szpitalu. Tylko jeśli będę takie teorie głosił, to dokąd zajdziemy. Jeżeli mam wątpliwości, każdy je ma, to trzeba postępować zgodnie z przepisami prawa. Nie poprzez pisanie w gazecie głupot, tylko poprzez odpowiednie organy, które są do tego powołane. Przypomnę sytuację księgową. Przez rok potrafiiono kilkanaście artykułów napisać o tym, że są ludzie winni tych różnych rzeczy, że doprowadzili do wielkiej tragedii. Proszę pokazać mi choć jeden artykuł, w którym po zakończeniu tej całej sprawy, ktoś powiedział słowo przepraszam.

**Przewodniczący obrad p. Piotr Barczak** udzielił głosu p. Wiolecie Haręźlak, w celu dokończenia wypowiedzi przerwanej przez kłopoty techniczne.

**Dyrektor Departamentu Edukacji i Spraw Społecznych p. Wioleta Haręźlak** – uzupełniając, chciałabym tylko powiedzieć, że w tych wszystkich ośrodkach pomocowych, które prowadzi Miasto Zielona Góra, cały czas jesteśmy w kontakcie, monitorujemy i wszystkie te zabezpieczenia, które są potrzebne, są przez nas cały czas realizowane. Chciałabym nawiązać do słów Pana Prezydenta. My jesteśmy tutaj i stąd łączymy się z Państwem, żeby pokazać pracownikom, panu dyrektorowi, że my czujemy tak samo jak oni. Czujemy wielki smutek i wielkie rozgoryczenie. Atmosfera w tym domu jest bardzo trudna i zła. Pracownicy, tak potraktowani i w taki arbitralny sposób ocenieni, czują się z tym bardzo źle. Państwo nie widziecie tego, natomiast ja tego doświadczam, bo ci pracownicy tutaj są. Przyszli tutaj też ci, którzy mają tutaj swoich najbliższych, mamę, tatę. I on też chcieli powiedzieć, jak im z tymi informacjami i z tymi artykułami, jest bardzo źle.

**Osoba zabierająca głos na sesji** – w Domu przebywa mój tata, który ma 93 lata. Przebywa w nim od stycznia tego roku. Gdy przybył do domu opieki, był w złym stanie, tzn. nie mógł już za bardzo się poruszać. Ale od początku, od pierwszego dnia był bardzo troskliwie zaopiekowany, zarówno przez pracowników socjalnych, przez opiekunki i przez lekarzy. Miałam stały kontakt z panią doktor, monitorowałyśmy stan zdrowia taty, który o dziwo, zaczął się polepszać. Nie na tyle, że wyzdrowiał, ale w tej chwili stan zdrowia jest stabilny. W czasie pandemii mogliśmy, zgodnie z przepisami, mieć kontakt wzrokowy i telefoniczny z ojcem. Rozmawiając z tatą, który był komunikatywny, zawsze mówił, że niczego nie potrzebuje i nic mu nie brakuje. Każdego dnia mieliśmy kontakt telefoniczny zarówno z pielęgniarkami, jak i z paniami socjalnymi. Stan zdrowia taty jest stabilny i nie kwestionujemy tego i nie zauważaliśmy, żeby nasz ojciec był niezaopiekowany.

**Kolejna osoba zabierająca głos na sesji** – moja mama przebywa tutaj już 2 lata. Odwiedzamy ją często, jej opinia jest dla nas bardzo ważna. Jest zadowolona, ma dobrą opinię o panu dyrektorze, że sprawdza, żeby wszyscy mieli dobrze. Ogólnie opinia mojej mamy jest taka, że wszystko tu jest i nic jej nie trzeba. Jakieś zachcianki to jej przynosimy. Też z opinii jej koleżanek, to tutaj jest najlepszy dom takiej pomocy dla seniorów w Polsce. Słyszałam, że niedzielami pan dyrektor, przy pianinie, zabawia, śpiewa, atmosfera bardzo rodzinna. My jesteśmy bardzo zadowoleni, podziwiamy pana dyrektora, dużo zrobił, unowocześnił.

**Kolejna osoba zabierająca głos na sesji** – mogę krótko wypowiedzieć się o pobycie mojego ojca, który ma blisko 94 lata, jest tutaj od ok. pół roku. W pierwszym okresie pobytu bywałem u niego codziennie, nawet dwa razy dziennie. Nie spotkałem się z negatywnym podejściem do niego przez personel tego DPSu. W okresie pandemii ojciec miał z nami kontakt głównie telefoniczny, teraz w ostatnim okresie możemy spotykać się i przez szybę rozmawiać. Ojciec ma trudności manualne z wybraniem numeru telefonu bądź rozłączeniem się, często pomagają w tym opiekunki. Zdarzały się takie sytuacje, że ojciec myślał, że się rozłączył i odkładał telefon na półkę, ale jego w tle nadal było słychać. Było kilka sytuacji, że ktoś z personelu wchodził do pokoju mojego taty i słyszałem wypowiedzi pań opiekunek czy pielęgniarek i nigdy nie zdarzyło się, żeby odzywały się do ojca w sposób nieprzyjazny, mało empatyczny. To było bardzo budujące.

**Dyrektor Departamentu Edukacji i Spraw Społecznych p. Wioleta Haręźlak** – jeśli Państwo chcecie naprawdę poznać, na czym polega funkcjonowanie Domu Pomocy Społecznej. Jak pracują tutaj ludzie, jakie mają problemy, jakie mają radości i smutki, to ja zapraszam, żebyście Państwo odwiedzili ten Dom. Tutaj wszystkich witają bardzo serdecznie. Odniosę się też do słów, które zostały zawarte w tym artykule, a które dotyczyły mojej osoby. Chcę powiedzieć, że jeżeli ktoś pyta o moje relacje z panem dyrektorem, to są one czysto zawodowe. Bardzo cenię tego człowieka i jestem mu ogromnie wdzięczna. Bardzo łatwo być dyrektorem, kiedy wszystko jest dobrze, ale zdajemy swego rodzaju sprawdzian, kiedy los stawia przed nami trudne zadania. Trudne zadania mamy wszyscy, ale ci, którzy pracują w takich jednostkach społecznych na terenie naszego miasta, oni ten sprawdzian zdali. Jestem pod ogromnym wrażeniem tego, co robi pan Roman Działo i pani dyrektor naszych placówek opiekuńczych. Też potrafi zostać na noc z pracownikami, kiedy jest bardzo trudno. Bardzo podziwiam panią Elżbietę Michałowską, panią Anię Kwiatek. Nasze Domy Środowiskowe to są nowe jednostki, a przyszło im zmierzyć się z trudnym problemem w tak trudnym czasie. Obie panie, pani Leszczyńska i pani Gołębiowska, zdały ten egzamin na 5. Jestem im wszystkim ogromnie wdzięczna. Jestem szczęśliwa, że poznałam takie cudowne osoby, że przyszło mi z nimi pracować. Natomiast nigdy nikogo nie przekupywałam, te pieniądze, które zostały przekazane, były przeznaczone na to, żeby wynagrodzić tych, którzy w najtrudniejszym czasie, pracowali z naszymi mieszkańcami. Jeśli będą jeszcze jakiegokolwiek programy, dzięki którym będę mogła w sposób taki rzeczowy podziękować, to na pewno to zrobię. Jestem tutaj, patrzę na mnie osoby, które oddały tutaj swoją najbliższą rodzinę, swój najcenniejszy skarb. I nikt z nich nie pozwoli, żeby stała im się krzywda. Ani te rodziny, ani te panie, które tu pracują. Bo też mówiono o tym, że tutaj jest duża rotacja. W obu domach pomocy społecznej mamy ciągłe braki kadrowe. Niektórym wydaje się, że będą tu pracować, natomiast kiedy zmierzają się z rzeczywistością, te zadania często ich przerastają i rezygnują z pracy. Ogromny wpływ na to miała sytuacja, że nie można było łączyć pracy w dwóch jednostkach zdrowia. To też był ogromny problem, dla tych którzy mieli takie zatrudnienie. I

tutaj też sobie poradziliśmy. To, za co cenię moich dyrektorów, to to, że mają ciągłą gotowość, otwartość i ciągle mają pomysły, nawet wtedy, gdy jest bardzo trudno. Dali tego wyraz podczas tych ostatnich miesięcy i do teraz są w gotowości do tego, aby pełnić swoją funkcję w sposób właściwy. Jest obok mnie jeszcze pan Waldemar Michałowski. Chcę powiedzieć wszystkim, że bez niego czulibyśmy się trochę mniej bezpiecznie. To on powoduje i sprawia, że cały ten mechanizm od zawiadomienia o problemie po reakcję jest taki sprawny. Dotyczy to tych jednostek społecznych, które mamy w mieście, ale również tych, które nie prowadzi miasto. Mówię tutaj o Caritasie, z którym współpraca podczas pandemii jest wzorowa. Wszystkie te instytucje się sprawdziły. Wtedy, kiedy trzeba było dowozić jedzenie do noclegowni, bo była zamknięta, to Caritas stanął na wysokości zadania. My znaleźliśmy sposób, żeby to sfinansować. Kiedy otworzyliśmy Domy Środowiskowe i był problem z wyżywieniem, również pan Michałowski i dyrektorzy stanęli na wysokości zadania. To jest też ten moment, żeby tym wszystkim ludziom podziękować, żeby im powiedzieć, że to nie jest proste, a my możemy sobie to tylko wyobrazić. Oni tutaj są na co dzień, nie przychodzą tu okazjonalnie. Oni tu są, bo chcą tu być, to jest ich praca, to jest ich miejsce. Najlepszą ocenę dają ci, dla których te domy zostały stworzone, czyli nasi mieszkańcy. To nie są, jak niektórzy piszą, pacjenci. To są mieszkańcy, to jest ich dom, oni tu mieszkają, mają tu swoich przyjaciół, znajomych, mają tutaj swój kawałek ziemi. Im tutaj jest dobrze, naprawdę dobrze. Kolejka jest bardzo długa. Pewnie gdybyśmy mieli trzeci DPS, on też byłby pełny. Ten jest największy i ma najwięcej problemów, bo ma też najwięcej osób chorych. Najwięcej osób, które szczęśliwie, właśnie dzięki tej opiece, dożywają sędziwego wieku. Bo tutaj często są jubileusze 100 lat. Żeby długo żyć, trzeba być dobrze zaopiekowanym i trzeba mieć wokół siebie ludzi, którzy nas kochają i szanują. Chcę powiedzieć, że 14 lat znam tych ludzi, którzy kierują tymi placówkami. Nawet jeśli się zmieniają, to i tak robię wszystko, żeby ich dobrze poznać. Nigdy nie porównuję dyrektora, który był z tym który jest, bo to jest inny człowiek, ma inny charakter, temperament. Natomiast chcę Państwa zapewnić, że jeżeli chodzi o nasze zadania, jako władze Miasta Zielonej Góry, naprawdę robimy wszystko, z całą odpowiedzialnością, aby rzeczywiście spełnić te wymogi i te oczekiwania, które mają podopieczni tych ośrodków.

**Radny p. Robert Górski**, który zabiera głos jako lekarz – pracuję w pogotowiu ratunkowym jako lekarz i od kilku lat jeżdżę, nawet do kilku razy w tygodniu, do DPS. Podobnie było teraz w okresie pandemii, kiedy DPS został zamknięty, to też byliśmy tam wzywani. Nie byliśmy wzywani ani częściej, ani rzadziej, mniej więcej tak samo. Znam tych mieszkańców, znam ich problemy, znam też personel, pielęgniarki. Kojarzmy się z nowym panem dyrektorem. Jestem pełen podziwu dla ich ciężkiej pracy, bo jest to praca bardzo często niewdzięczna. Zdarzały się i zdarzają się takie sytuacje, że my do DPSu nie jesteśmy wzywani przez pielęgniarki czy przez panią doktor, ale też przez rodziny, które odwiedzają mieszkańców. Często są to wezwania nieuzasadnione, bo w rodzinach trwają jakieś spory. Również w okolicach świąt jesteśmy częściej wzywani przez rodziny, które zjeżdżają się i próbują pokazać, kto bardziej dba o tego podopiecznego. Niestety, w większości przypadków te wezwania są nieuzasadnione, my tych mieszkańców badamy, przeglądamy dokumentację medyczną. Zdarza się, że rodziny mają pretensje, nieraz w sposób wręcz wulgarny odnoszą się do opiekunów, pielęgniarek czy do pozostałego personelu. My zawsze próbujemy ten spór jakoś wytłumaczyć i załagodzić, że z nikim nic złego się nie dzieje. Jeżeli chodzi o sprawy medyczne, za to odpowiedzialny jest głównie lekarz rodzinny, który opiekuje się pensjonariuszami DPSu. Większość tych pacjentów podlega pod lekarza rodzinnego z przychodni ALDEMED. Przychodnia ALDEMED to największa przychodnia w naszym mieście, założona przez pana doktora Szcząchora i prowadzona przez niego i jego rodzinę. Te rewelacje publikowane przez Gazetę Wyborczą to nie jest atak na prezydenta, tylko tak naprawdę jest to atak na przychodnię ALDEMED i lekarza, który sprawował opiekę nad osobami, których przypadki były opisane w artykule. Każda osoba chora ma prowadzoną dokumentację medyczną i tam wszystko, punkt po punkcie, datami, jest zapisywane. Jakie ktoś miał badania zlecone, jakie leki, czy ma skierowanie do jakiejś poradni czy do szpitala. Są zapisywane ważne parametry życiowe, jeżeli jest taka potrzeba. Z tego co wiemy, to osoby, które zostały opisane w tym artykule, taką dokumentację medyczną miały prowadzoną i to jest bogata dokumentacja medyczna. Ciężko mówić, że te osoby zostały zaniedbane, ale jeżeli ktoś ma takie podejrzenia, to nie powinien adresować pretensji do radnych, do prezydenta, tylko zgłosić to Izby Lekarskiej, do okręgowego rzecznika odpowiedzialności zawodowej, żeby przyjrzeć się sprawie tej złej opieki medycznej. Kojarzmy się z pracownikami DPSu, czy to opiekunami czy pielęgniarkami, bo to pielęgniarki najczęściej



wzywają nas, kiedy lekarz rodzinny już nie pracuje. Ich praca jest bardzo ciężka, a nigdy nie widziałem w DPSie na ul. Lubuskiej zaniedbanego pacjenta. Oczywiście zdarza się, że tuż przed naszym przyjazdem czy podczas naszej wizyty pacjent np. zwymiotuje, ale można rozróżnić czy to jednorazowa sytuacja czy pacjent jest przewlekłe zaniedbany. Ja takich przypadków w DPSie nie pamiętam, żeby zdarzyło się, że ktoś był zaniedbany. Można przecież przejrzeć dokumentację medyczną, czy są tam wzmianki o tym, że pacjent DPSu, który był transportowany do szpitala czy zostawiony na miejscu, był w jakiś sposób zaniedbany, bo my takie adnotacje oczywiście robimy. Zdarza się, że zabieramy pacjentów z ich domów i takie adnotacje robimy, że pacjent jest zaniedbany. Można to też sprawdzić w dokumentacji medycznej ze Szpitalnego Oddziału Ratunkowego czy też innych oddziałów. Bo jeżeli zdarza się, że pacjent był zaniedbany to się to opisuje, żeby potem uniknąć takiego przerzucania odpowiedzialności. Wszystko jest notowane. Pamiętam też wcześniejsze rewelacje w Gazecie Wyborczej nt. rzekomej złej sytuacji w hospicjum, którego organem prowadzącym jest Miasto Zielona Góra. Były tam późniejsza kontrole i nieprawidłowości nie stwierdzano. Niestety gazeta w tamtym przypadku nie przeprosiła ani pani dyrektor, ani pielęgniarek czy innych osób, które pracowały w hospicjum. W marcu, rok do roku, Gazeta Wyborcza zanotowała 25% spadek, więc zaczyna się ona tabloizować i szukać sensacji. Na pewno takie artykuły sprawiają, że więcej osób kupuje gazetę, tylko nie tędy droga. Najbardziej na tym ataku cierpią pracownicy DPSu, pan dyrektor, który jest właściwym człowiekiem na właściwym miejscu. Kiedyś na nocnej wizycie spotkałem pana dyrektora, który za zgodą władz miasta nocował właśnie w DPSie. Myślę też, że tę sytuację przeżywają też bardzo pielęgniarki, opiekunowie i pozostały personel DPSu. Cała ta nagonka nie służy temu, żeby w DPSie było dobrze, bo już dzisiaj mamy problemy kadrowe. Mało kto chce pracować w DPSie, a te osoby, które przychodzą nie wytrzymują tego obciążenia, bo to jest ciężka praca, przede wszystkim fizyczna. I jeżeli będzie taka nagonka, to ja wątpię, żeby w najbliższym czasie ktoś chciał zgłosić się do pracy do miejsca, które przez niektórych nazywane jest umieralnią, czy miejscem gdzie się celowo zaniedbuje pacjentów. Jeżeli chodzi o rynek pracy pielęgniarek to sytuacja już jest trudna, brakuje ich wszędzie, różne podmioty biją się o pielęgniarki, więc nie zdziwię się, jeżeli część pielęgniarek nie będzie chciała pracować w miejscu, gdzie oskarża się je o celowe zaniedbania czy doprowadzenie do śmierci pacjentów. To rozwojowi DPSu nie służy. Byłem wcześniej oprowadzany po DPSie, wraz z kilkoma innymi radnymi, mogliśmy zajrzeć w różne miejsca, w nowe i stare części obiektu. Oczywiście, widzimy te problemy techniczne, ale żeby je wszystkie rozwiązać to jeszcze wiele wiele milionów byśmy musieli zainwestować w DPS. Ale chyba tak źle nie jest, słyszeliśmy dzisiaj głosy mieszkańców czy części rodzin. Kiedy jako lekarz przyjeżdżam do DPSu i kieruje się do pokoju pacjenta, mijam mieszkańców, czy to na korytarzu czy na ławeczkach, i te osoby są raczej uśmiechnięte. Też zdarzają się takie przypadki, że pacjent mówi, że jest bity czy głodzony, ale to są często osoby z głęboką demencją, które nie mają takiego kontaktu ze światem jak my, nie są w pełni świadome. Ale gdyby były głodzone to nie miałyby takiej otyłości, którą my widzimy. Gdyby były bite, to widzielibyśmy ślady tego bicia i maltretowania. Nie znam przypadku pacjenta z DPSu, który byłby pobity przez personel i żeby to się w jakiś sposób potwierdziło. Myślę, że to nie Rada Miasta jest od rozstrzygania takich sporów, czy zaniedbania były czy nie. Od tego jest prokuratura czy okręgowy rzecznik odpowiedzialności zawodowej w Izbie Lekarskiej. Niestety atak Gazety Wyborczej jest wycelowany tak naprawdę w przychodnię ALDEMED, której lekarze sprawują tutaj opiekę i ja tego nie rozumiem. Zawsze jak przyjeżdżam do DPSu, przeglądam teczkę z dokumentacją medyczną i widzę, że pacjenci są badani, kierowani do różnych poradni specjalistycznych czy do szpitala, mają pobieraną krew na badania, mają właściwie rozpisane leki. Ale tutaj nie przebywają osoby zdrowe, ci ludzie często mają wiele chorób. Niestety, żeby się dostać do DPSu, to musi się zwolnić miejsce, a żeby się zwolniło miejsce to ktoś musi umrzeć. Większość mieszkańców DPSu właśnie tutaj umiera, są takie sytuacje, że kogoś już uratować się nie da i ja, jako lekarz, przyjeżdżam i stwierdzam, że tej osoby nie zabieramy do szpitala, bo są to już ostatnie chwile tej osoby. Każdy z nas chciałby umrzeć w miejscu sobie znanym i żeby był przy nas ktoś bliski, a nie zabrany na ostatnią chwilę do szpitala, gdzie to jednak nie będzie opieka najbliższych. Są takie sytuacje, że pomoc się nie da i ktoś w DPSie umrze, w szczególności jeżeli ktoś wcześniej przez wiele miesięcy był hospitalizowany, albo zanim trafił do DPSu był zaniedbany.

**Prezydent Miasta p. Janusz Kubicki** – z dużą uwagą służyłem wszystkim wypowiedzi i to, co mnie uderza w tym wszystkim, to to że widać zaangażowanie ludzi, którzy tam pracują, w

to, aby wszystkim pensjonariuszom żyło się jak najlepiej. Każda śmierć jest zawsze wielką tragedią i każdemu z nas zawsze ciężko jest się z taką śmiercią pogodzić. Dla mnie nie do przyjęcia jest to, że próbuje się wykorzystywać tragedię ludzi w różnych rozgrywkach politycznych. Zacytuję zdanie, które ostatnio przeczytałem w jednej z gazet i bardzo utkwiło mi w pamięci: „Z powodu zaniedbań rządzących Domy Pomocy Społecznej stały się domami zagłady.” Tak mówią politycy Koalicji Obywatelskiej. Wstyd mi za takich polityków, którzy budują kapitał polityczny w ten sposób. Wstyd mi za media, które biją im brawo i też to robią. Jeszcze raz to powtórzę; jeżeli tam doszło do jakichś nieprawidłowości to niech te nieprawidłowości ktoś wykaże. Ale przestańmy każdemu wierzyć na słowo. Wierzyć na słowo dziennikarzom, którzy już dawno prawdę mają w innym wymiarze i ich ona nie interesuje. Ich interesuje tania sensacja. Jakim trzeba być człowiekiem, żeby powiedzieć, że domy pomocy społecznej stały się dziś domami zagłady. To mówią politycy Koalicji Obywatelskiej. Wstyd mi za takich polityków, bo oni nie dorosli do tego, żeby być w polityce. Zdaję sobie sprawę z niedoskonałości, ale naprawdę Państwo wierzycie, że Wioleta pozwoliłaby na takie rzeczy? Jestem ciekaw kto z Państwa był kiedyś na Wigilii w takim Domu? Bo Wioleta jest co roku. Chciałbym jej też podziękować za to, i wiem jak dużo ją kosztuje to, co się w tej chwili dzieje. Bo nie tylko ona, ale też wszyscy pracownicy strasznie to przeżywają. Pamiętajmy o tym, że każda śmierć jest wielką tragedią, każdemu z nas ciężko jest z takimi rzeczami się pogodzić. Tylko nie wiercie w to, co mówią politycy Koalicji Obywatelskiej, Domy Pomocy Społecznej to nie są domy zagłady. Jeżeli ktoś popełnił wykroczenie czy przestępstwo, to nie będę go bronił. Ale nie wierzę w to, żeby pan dyrektor był osobą, która by starała się przekształcić DPS w dom zagłady. Dajmy szansę tym organom, które są do tego powołane. Jeżeli będą przez nich przedstawione konkretne elementy, bardzo chętnie się do nich odniesiemy. Była Państwowa Inspekcja Pracy – nie stwierdziła tych rzeczy, o których mówił anonim. Był Sanepid – nie stwierdzono. My też rozpoczęliśmy swoją kontrolę, ciężko ją prowadzić w okresie, w którym się teraz znajdujemy. Dlatego też proszę wszystkich Państwa o zrozumienie. Współczuję wszystkim tym, których bliscy odeszli. Bardzo często nie mieliście Państwo szansy się z nimi pożegnać. Wiem, że ciężko jest się z takimi rzeczami komukolwiek pogodzić. Każdy z nas się wtedy zastanawia, co jeszcze mógłby zrobić. Dziękuję wszystkim, za to co robią i proszę wszystkich o szacunek dla tych, którzy tam pracują i którzy tam żyją. To są ludzie, którzy potrzebują naszej pomocy, a ja się cieszę, że w tym zakresie, które może zapewnić miasto, możemy im tej pomocy udzielić.

**Przewodniczący obrad p. Piotr Barczak** przeszedł do punktu 4 porządku obrad.

**Pani Tatiana Sawicka** – nazywam się Tatiana Sawicka, jestem psychologiem i towarzyszy mi dzisiaj Bożena Ostrowska, która stoi za mną. Wypowiedź przerwana ze względu na problemy z dźwiękiem.

**Przewodniczący obrad p. Piotr Barczak** poprosił wszystkie osoby znajdujące się w Sali nr 11 o wyłączenie mikrofonów na swoich urządzeniach, które powodują problemy z dźwiękiem. Przypomniał, że zabierający głos na sesji goście i mieszkańcy mają limit 5 minut na wypowiedź. Poprosił również o informację, czy pani zabierająca głos jest członkiem rodziny pacjentów Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów.

**Pani Tatiana Sawicka** – nie jestem członkiem rodzin pacjentów Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów, natomiast wczoraj uczyniliśmy zgłoszenie jako niezależna inicjatywa obywatelska, reprezentujemy tę grupę, ja i Bożena Ostrowska. Chcemy wspierać pensjonariuszy Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów i taka jest intencja naszego dzisiejszego wystąpienia.

**Przewodniczący obrad p. Piotr Barczak** w drodze wyjątku dopuścił do zabrania głosu przez p. Tatiannę Sawicką.

**Pani Tatiana Sawicka** – grupa Inicjatywa Obywatelska Wsparcie dla pensjonariuszy Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów powstała w reakcji na materiał Gazety Wyborczej dotyczący tego DPSu. Tytułem wprowadzenia; stoję na progu starości, wielu z was radni Miasta Zielona Góra dotrze tu także. Ciągle jeszcze mogę decydować o sobie, wy także, ale

to się bardzo łatwo może zmienić, a wtedy staniemy sam na sam wobec kultury, bądź jej braku, obchodzenia się ze starością. Kultura obchodzenia się ze starością to coś pomiędzy mydłem a chlebem, a więc rzecz bardzo nieuchwytna i trudna w ocenie. Nie chcielibyśmy się znaleźć w opresji sytuacji kultury niskiej. W tej sprawie pojawiło się wiele pytań i nie możemy zostawić ich bez odpowiedzi, więc będę je stawiać tutaj i kieruję je do radnych i do władz Miasta Zielona Góra. Nie zadowolimy się odpowiedziami zbywającymi, bo już nie wystarczy wierzyć na słowo Prezydentowi. Jesteśmy gotowi angażować się w tę sprawę głęboko i wytrwale, tak długo jak będzie trzeba, żeby odnotować rzeczywistą zmianę. Oto nasze pytania, ujmę je w dwóch wątkach tematycznych. Tryb zwykły funkcjonowania DPSu i tryb wynikiły z ograniczeń związanych z covidem. Odnośnie trybu pierwszego. Jaki jest miesięczny budżet placówki? Ile etatów przewiduje odpowiednia ustawa, a ile jest zatrudnionych pracowników? Czy placówka podlega kontroli społecznej i w jakiej formie? Jak przebiegały dotychczas kontrole i wizyty w placówce? Ilość wizyt i lista osób kontrolujących w placówce. Czy wpływały anonimowo, wytykające złe funkcjonowanie placówki? Jaka była ich skala i jak na nie reagowano? Jak wygląda statystyka zgonów w okresie od początku roku do września 2020? Oraz w analogicznym okresie roku 2019. W trybie wątku drugiego. Czy zmieniło się zatrudnienie w placówce od chwili zamknięcia z powodu epidemii? Czy zmieniły się zasady życia wewnętrznego placówki w okresie zamknięcia? Jakimi możliwościami mają podopieczni na kontakt z najbliższymi? Jak wyglądają reguły uzyskiwania pomocy medycznej w warunkach zamknięcia? Czy rada mieszkańców ma możliwość działania i jak się to odbywa? Na koniec mam również kilka postulatów. Uważamy, że należałoby odtworzyć odpowiednie instrumenty kontroli społecznej działalności tej placówki. Zielonogórskiej Rady Seniorów, która również może być narzędziem, a nie funkcjonuje w naszym mieście od 2018 roku. Uważamy, że należy pilnie odsunąć od zarządzania dyrektora i pielęgniarkę naczelną tej placówki. Wyjaśnianie i procedowanie odpowiedzi na pytania tu postawione ma swoją niespieszną dynamikę, a to w obecnej sytuacji jest za mało. Oraz stworzenie możliwości kontaktu i rozmowy z radą mieszkańców. Powinno mieć to charakter trwały, tak aby powstał kanał skutecznej komunikacji mieszkańców DPSu ze światem zewnętrznym.

**Osoba zabierająca głos na sesji** – jestem opiekunem prawnym mojej mamy, która obecnie znajduje się w DPSie. Mama została skierowana decyzją sądu, w związku z tym, że ja i moja rodzina nie byliśmy w stanie zapewnić mamie należytej opieki. Mama ma obecnie 88 lat, przebywa w placówce od października. Pomimo, że jest skierowana przez sąd, nigdy nie była osobą zaniedbaną. Konieczność zamieszkania w DPS wynikała z naszej sytuacji życiowej. Zaraz po tym jak mama pojawiła się w DPS obserwowaliśmy, że ta opieka jest niewystarczająca. Zanim mama trafiła do DPS, leżała w domu przez pół roku, opiekowała się nią rodzina i nie było żadnych chorób, oprócz tych, które miała wcześniej. Po dwóch tygodniach pobytu pojawiły się odleżyny. Byłam przerażona, że w tak nagłym tempie one się pojawiły. Zgłosiłam to dyrektorowi, pracownikom. Przychodząc codziennie do mamy, zauważyłam że nie miała zmienianych koszulek, niepokoiło mnie to. Wówczas rozmawiałam osobiście z panem dyrektorem, z opiekunkami. Osoby mówiły mi, że mi się wydaje, że to jest nieprawda. Zgłosiłam swoje uwagi pisemną skargą, na tę skargę odpowiedział dyrektor. Natomiast dla mnie najważniejsze było, że opieka nad mamą uległa poprawie. Oprócz tego, uznałam, że ta opieka jest niewystraszająca ze względu na ilość opiekunów, dlatego przychodziła pani dodatkowo, którą zatrudnialiśmy, żeby pomagała w DPS. Nigdy nie miała zarzutów co do pracy opiekunów czy pielęgniarek. Natomiast nie mogłam pojąć, że DPS w którym przebywa ponad 170 osób, jest zatrudniony lekarz, który jest raz w tygodniu, na kilka godzin. Wydaje mi się, że to nie gwarantuje należytej opieki medycznej dla podopiecznych. Niepokoiło mnie, że mieszkańcy mówili mi, że w DPS nie jest wcale tak dobrze, żebyśmy uważała na mamę, przychodziła często. Rzeczywiście uznałam, że będzie potrzebna dodatkowa opieka. Wielokrotnie słyszałam od pracowników, od różnych osób, że opieka nie jest należyta, że mam dzwonić i dopytywać o mamę. Mam mieszane uczucia, w szczególności, jeśli chodzi o okres pandemii. Rozumiem totalny zakaz kontaktu, moja mama jest leżąca, ale gdyby nie sprzyjający mi pracownicy, którzy pozwalali mi na kontaktowanie się z mamą, nie miałabym absolutnie takiej możliwości. Niezrozumiałe jest dla mnie to, że nie można było dostarczać paczek przez dosyć długi okres czasu. Prosiłam pracowników, żeby dostarczali podstawowe rzeczy dla mojej mamy i robili to w tajemnicy i stresie. Bardzo doceniam pracę opiekunów, wiem że to ciężka praca. Doceniam pracę pielęgniarek. Natomiast wydaje mi się, że niewystarczająca jest liczba pracowników. Ponadto opieka medyczna jest absolutnie niewystarczająca i potem to generuje pewne patologiczne sytuacje.

Jeżeli chodzi o artykuł w Gazecie Wyborczej, to wcale się nie zdziwiłam czytając ten artykuł. Wykazuję się teraz wielką odwagą, że mówię o tym wprost, bo chciałabym, żeby moja mama miała dobrą opiekę i żeby za to, że zabieram głos, nie spotkały jej żadne konsekwencje. Nie rozumiem dlaczego, ktoś kto umożliwił rozmowę telefoniczną z moją mamą, otrzymał później za to reprimendę. Pewne decyzje wydawały mi się nielogiczne, niezgodne z dobrem pacjenta. Myślę, że wielu pracowników mogłoby krytycznie wypowiedzieć się o tym, jak się czuje w pracy.

**Pan Artur Źródłowiski** – byłem przyjacielem Z.W., którą odwiedzałem przez półtora roku, od grudnia 2018 roku. Usłyszałem wszystko, co zostało powiedziane. Ja nie wiem w co tu się gra. Jaka jest polityka. Opowiem o tym, jak to widziałem na własne oczy. Ja proszę Was o sprawiedliwość. Proszę o pomoc dla tych ludzi, którzy tam są. Pani Zdzisława była przeze mnie odwiedzana codziennie, po paru miesiącach odwiedzałem ją 3-4 razy w tygodniu. Była dla mnie szczególną osobą i to, co się wydarzyło, jak ją potraktowano, to jest niewybaczalne. 8 kwietnia dostałem telefon odo osób, które wykazały się wielką odwagą i empatią. Powiedziały, że u pani Z. pojawiła się wysypka i jest nieciekawie. Ostatni raz ją widziałem 2 marca. Wtedy się pożegnaliśmy. Od tamtego czasu już jej nie widziałem. Mogłem tylko dzwonić. Dzwonić do wszystkich; do pań socjalnych, pań pielęgniarek, pań opiekunek. Panie opiekunki to wspaniałe kobiety. Jest ich zdecydowanie za mało, to jest iluzja, jeżeli chodzi o personel. Bywa tak, że jedna opiekunka medyczna jest na cały pawilon. W Domu Kombatanta są 4 pawilony. Pani Zdzisława była w pawilonie C, w pokoju w którym u pani H., podczas wizyty lekarza z pogotowia, okazało się, że z ran wychodzą muchy. 9 kwietnia dzwoniłem do pań pielęgniarek, rozmawiałem z panią A.T. i panią K. J. i pytałem się, jak się czuje pani Zdzisława. „Panie Arturze, wszystko jest w porządku, niech się pan nie martwi.” Z uporem naciskałem na pobranie krwi, bo wiedziałem, że nie jest wszystko w porządku. Na pobranie moczu i krwi prosiłem od 9 kwietnia panią K.J. i A.T. Pobranie krwi nastąpiło po 7 dnia. Wydzwaniałem do wszystkich, prosiłem o pomoc. Usłyszałem, że nie było takiej potrzeby, pani doktor jest w każdą środę, wystawi zlecenie piętnastego i siedemnastego będziemy mogli pobrać krew. 7 dni na pobranie krwi. To jest zuchwalstwo i niegodziwość, która powinna być ukarana. To są rzeczy niesłychane. Źle mi się mówi do komputera, wolałbym widzieć żywego człowieka, pana dyrektora, panią kierownik pielęgniarek. Co oni wyprawiają z tymi ludźmi, co ze mną wyprawiali. Ja mogłem tylko dzwonić i dzwoniłem. Przyszły Święta Wielkanocne, nikt nie odebrał ode mnie telefonu. Mogę się tylko domyślać, że czekali, aż odejdzie i zadzwonią do mnie. Ale ona się nie poddała, żyła jeszcze po Świętach. Czternastego radno dostałem telefon od pań opiekunek, które spytały czy wiem, co się dzieje, w jakim stanie jest pani Zdzisława. Mówiły, że się pojawiły rany. O 10.05 czternastego kwietnia zadzwoniłem do pań pielęgniarek, rozmawiam z panią K.J., pytałem się jak się czuje pani Zdzisława. Powiedziała, że jest wszystko w porządku. O 10.10 skończyłem rozmowę. O 10.30 dostaję zdjęcie pani Zdzisława. *(pokazuje zdjęcie)*. To jest pani Zdzisława., z nosa leci krew, z uszu. Proszę o pomoc, nikt mi nie chce udzielić pomocy. Dzwonię po wszystkich lekarzach, przyjeżdża pan doktor. O 17.45 wchodzi na teren Domu Kombatanta. Wychodzi po 30 czy 40 minutach, mówi, że nie wie co się dzieje, jakaś skaza krwotoczna, jakiś nowotwór krwi, dlaczego krew nie została pobrana. Kazał podać antybiotyk. Zadzwoniłem do pielęgniarek, zapytałem, czy jest kontakt z panią Zdzisława. Powiedziały, że jest, a później że jest w swoim świecie. Ona już nic nie mówiła, ona po prostu umierała bez opieki, nikt jej nie pomógł. Ja nic nie mogłem zrobić, tylko dzwoniłem. Zadzwoniłem 15 kwietnia, pielęgniarki nie odbierają ode mnie telefonu. O 10.45 zadzwoniłem do pana dyrektora, prosiłem o pomoc. Pan dyrektor odpowiedział, że co ja mogę wiedzieć, że mnie tu nie ma. Powiedziałem, że wiem o wielu rzeczach i za te nieprawidłowości skieruję go do prokuratury. To jest niewybaczalne, żeby w XXI wieku robić ludziom takie podłości. Ludziom chorym, którzy nie mogą się bronić. Oni chcieli, żebym już dał im spokój. Pan dyrektor spytał się, czy jestem opiekunem prawnym. Odpowiedziałem, że nie jestem, że półtora roku czekam. Spytałem, czy to coś zmienia. Usłyszałem, że tak, bo nie mam żadnych praw. Powiedziałem, że zgłoszę wszystko do prokuratury. O 15.45 dzwoni pani A.J. i mówi, że pani Zdzisława. 15 minut temu pojechała do szpitala. Na podstawie spotkania z panią doktor, z panem dyrektorem i z panią kierownik. Moim zdaniem po to, żeby się pozbyć problemu. Pani Zdzisława. trafiła na SOR, a stamtąd na nefrologię w stanie fatalnym. Pani doktor nefrolog stwierdziła ostrą niewydolność nerek. O 11.30 pani K.J. pobrała jej krew. O 9 do 15 kwietnia prosiłem o pobranie krwi. Poszedłem do prokuratury. Zacząłem się kontaktować z paniami opiekunkami medycznymi, których pytania będą odczytywane na tej sesji, ponieważ same boją się zabrać głos. .... pana Z., który przeleżał z udarem tydzień

czasu, pomimo próśb opiekunek medycznych, panie pielęgniarki to zignorowały i nie zrobiły nic, żeby mu pomóc. Dopiero córka wezwała pogotowie. To są nikczemności, których nie można zapomnieć. Panie Prezydencie, ja pana szanuję jako człowieka, nie znam pana, ja nie jestem z żadnego ugrupowania politycznego. Jestem zwykłym mieszkańcem Zielonej Góry, który chciałby, żeby było tak jak kiedyś, jakieś 5-6 lat temu. Panie opiekunki nawiązywały do tych czasów.

**Przewodniczący obrad p. Piotr Barczak** poinformował o skończeniu się limitu czasu na wypowiedź i przejściu do dyskusji.

**Radny p. Tomasz Nesterowicz** – Pan Prezydent dokonał porównania z sytuacją z Palmiarnią, to nie do końca dobre porównanie. W przypadku Palmiarni to co spowodowało reakcję, był brak możliwości kontroli tego podmiotu i wówczas brak reakcji prokuratury. Tutaj tej sytuacji nie mamy. Jestem zdania, że ten apel, w części dotyczącej oceny funkcjonowania DPSu, jest przedwczesny. Rada ma pełne narzędzia, żeby spotkać się z pracownikami i z pensjonariuszami. W tym zakresie będziemy mogli uzyskać informacje z pierwszej ręki i wyrobić sobie opinię, która może być podstawą do formułowania apeli. Po artykule w Gazecie Wyborczej i wypowiedziach, które dzisiaj wysłuchałem, tej podstawy nie mam. Wolałbym się spotkać z pracownikami i pensjonariuszami DPSu. Sądzę, że taka możliwość będzie, bo nic nie stoi na przeszkodzie. Co do oceny sposobu zaopiekowania się pensjonariuszami, to prokuratura prowadzi swoją działalność w tym zakresie. W Radzie Miasta jest tylko jeden radny, który jest w stanie merytorycznie zapoznać się materiałami medycznymi, to jest radny Górski. Moja sugestia jest taka, że moglibyśmy wstrzymać się z przyjmowaniem jakichkolwiek apeli i wykorzystali te prerogatywy, które ma Rada Miasta. Mamy możliwość spotkać się z pracownikami DPSu, porozmawiać z pensjonariuszami, którzy będą wyrażali gotowość rozmowy i wtedy do tematu jeszcze raz podejść. Teraz tak naprawdę będziemy podejmowali apel w dosyć emocjonalnych warunkach i sądzę, że to nie jest dobry kierunek. Co do uwag dotyczących ilości opiekunów to nie jest uwaga do dyrekcji, a raczej uwaga w stosunku do Rady Miasta lub ewentualnie Prezydenta, bo dyrektor działa w zakresie budżetu, który dostaje do dyspozycji. Podejrzewam, że gdybyśmy zwiększyli budżet wszystkich DPSów w Zielonej Górze to moglibyśmy stworzyć sytuację, gdzie na jednego pensjonariusza przypadałby jeden lekarz, jedna pielęgniarka i jedna opiekunka. Takiej sytuacji wydaje mi się, że jednak nie stworzymy. Ale w tym zakresie argument o niewystarczającej opiece to nie jest jednak argument przeciwko dyrektorowi, a bardziej przeciwko Radzie Miasta czy Prezydentowi, który przygotowuje budżet. Chciałbym się też odnieść do wypowiedzi radnego Górskiego, że w zakresie oceny opieki zdrowotnej, to nasze wystąpienie wychodziłoby poza zakres naszych kompetencji, ponieważ byłaby to ocena wykonywania działań przez lekarza. Moja sugestia jest taka, żebyśmy na razie to odłożyli i poprosili o możliwość zorganizowania z pracownikami i pensjonariuszami i wtedy jeszcze raz do tego tematu wrócili.

**Dyrektor Departamentu Edukacji i Spraw Społecznych p. Wioleta Haręźlak** – chciałabym podziękować za te rozsądne słowa pana radnego Tomasza Nesterowicza. To rzeczywiście dobrze, żeby radni na miejscu poznali całą sytuację, wczytali się w dokumenty jak również porozmawiali z podopiecznymi i z obsługą. Tutaj nawet przewodniczący rady mieszkańców cieszy się na spotkanie i serdecznie Państwa zaprasza. Natomiast nie chciałam, ale muszę odnieść się do wypowiedzi pana Artura. Jest tutaj z nami pani Agnieszka, o której pan Artur mówił. Pani Agnieszka jest szefową tych wszystkich służb, które są w obrębie medycznym, czyli szefową pielęgniarek. Przypomnę, że pani Z. trafiła do nas z wyroku sądu, była zaniedbana i gdyby miłość pana Artura była tak wielka, to pewnie znalazłby czas i sposób na to, żeby się nią opiekować i być może nie trafiłaby do DPSu. Pani Z. 12 dni była w szpitalu na niewydolność nerek po czym umarła. Natomiast pan Artur opowiadał o tym, jak dalece zaniepokojony jest opieką w Domu Kombatanta. Jak to jest, że nie podoba się panu ta opieka, ma pan wiele uwag, a obsypuje pan kwiatami i bombonierkami wszystkie pielęgniarki, opiekunów, dziękując im za opiekę panią Z. Pan Artur w sposób seksistowski odnosił się do pani Agnieszki. W sposób niewłaściwy, urągający honorowi kobiety. Na to zgody być nie może. To, że pani Agnieszka nie wyciąga z tego konsekwencji, czyli z powództwa cywilnego nie rozliczy się za to haniebne zachowanie, to jest oczywiście sprawa pani Agnieszki. Ale ta sprawa jest wiadoma w całym Domu Kombatanta. Zatem panie Arturze, proszę zacząć krytykę od siebie, zacząć rozliczać się ze swoimi obowiązkami, które pan obiecał pani Z. Wtedy dopiero rozliczać inne osoby.

**Radny p. Sławomir Kotylak** – trudna tematyka sesji, bardzo delikatna materia tematu. Nie ukrywam, że ze szczególnym zainteresowaniem się przysłuchuję, ponieważ moja sytuacja rodzinna jest dosyć podobna. Ale kwestią najważniejszą jest niezrozumienie funkcji Rady Miasta i intencji, które mogą kierować przedstawicielami tej Rady oraz próba odwracania kota ogonem. Rada Miasta, zwołana w trybie nadzwyczajnym, celem wysłuchania o sytuacji w DPSie, niektórym myli się z sądem kapturowym. Radni nie są od wydawania opinii i decyzji, czy też określania winy. Rolą radnego jest poznać przyczyny. W sytuacji kiedy dowiadujemy się o czymś w sposób ogólny, z przekazu prasowego, którego nie można zweryfikować, radni proszą, aby odnieść się do tego. To naturalna potrzeba odpowiedzenia na proste pytanie, co się wydarzyło, co się dzieje, czy należy zainterweniować, czy należy podjąć jakieś kroki naprawcze, czy w ogóle należy cokolwiek wykonywać. Obraz przedstawiony przez przedstawicieli Urzędu Miasta sam wskazywał na to, że dostrzegają problemy. Dostrzegają problemy stawki żywieniowej, z zapewnieniem należytej liczby osób zatrudnionych w DPSach, bo to nie jest łatwa praca. Robienie z tego zamieszania, próbując wskazać, że to gazeta jest winna tego, że ten temat jest dzisiaj omawiany, że to Platforma Obywatelska próbuje z tego zrobić użytek, jest zupełnie niepotrzebnym odwracaniem uwagi od tego, do czego ta Rada jest powołana. Aby wysłuchać obie strony i dać wypowiedzieć się w sposób publiczny. Dlatego niezrozumiałe jest dla mnie mówienie, że zwołanie Rady Miasta jest po to, by coś uzyskać politycznie. Skoro jest tak dobrze, to skąd się biorą osoby, które chcą przedstawić trochę inny punkt widzenia? Protestuję, przeciwko temu, co czytałem tutaj w trakcie wypowiedzi jednego z mieszkańców na czacie Rady Miasta. Przytoczę, radny Hryniewicz: „czy to jest casting do teatru i wykonanie monodramatu?”. Radny Górski: „kabaret”. Radny Bocheński: „to jest kazanie?”. Jeżeli Prezydentowi jest wstyd za Platformę Obywatelską, to mi jest wstyd za zasiadanie w takiej Radzie, w której radni wypowiedź mieszkańca komentują w ten sposób. To jest niedopuszczalne. Jestem zbulwersowany waszą postawą i jestem niedaleki od tego, żeby skomentować to mocniejszymi słowami, ale się powstrzymam. Nie zejść do tego poziomu, który zaprezentowaliście w tych podpisach. Na zakończenie, żeby nie być oskarżonym o to, że wychodzę z tematem, którym się do tej pory nie zajmowałem. Otóż, 7 sierpnia złożyłem interpelację w sprawie zabezpieczenia pracowników (w tym wypadku hospicjum, ale w domyśle wszystkich pracujących z osobami starszymi). Zabezpieczenia ich od strony epidemiologicznej, czyli przeprowadzania rutynowych badań na obecność COVID-19 wśród pracowników, ponieważ z informacji pracowników hospicjum im. Lady Ryder jedyne badanie, jakiemu zostali poddani, było to badanie w kwietniu. Od tamtej pory nie byli poddawani badaniu. Wszyscy doskonale wiemy, co się może wydarzyć, jeżeli powstanie w takim obiekcie ognisko COVID-19. Otrzymałem odpowiedź od Pana Prezydenta, która w pewnym sensie dawała mi nadzieję, że coś się w tym temacie dzieje. Ta odpowiedź wpłynęła w sierpniu, dzisiaj mamy wrzesień, w związku z tym chciałbym się dopytać, bo mamy okres pandemiczny. W maju rozpisano konkurs na profilaktykę zdrowotną, który został rozstrzygnięty. Wyłoniono wykonawcę na realizację zadania w zakresie szczepienia przeciwko grypie dla seniorów powyżej 65 r.ż. W związku z tym pytanie, czy są już wszystkie informacje o tym, kiedy to szczepienie zostanie przeprowadzone, czy liczba szczepień będzie liczbą wystarczającą, czyli czy firma, która wygrała ma wystarczającą liczbę szczepionek. I ponawiam pytanie, ponieważ w odpowiedzi było napisane, że w przypadku gdy pracownicy hospicjum nie zostaną przebadani przez Sanepid to Miasto Zielona Góra samo sfinansuje takie okresowe badania na obecność COVID-19. Czy takie działania Miasto podejmie również wobec pracowników DPSu w Zielonej Górze?

**Radny p. Robert Górski** - ja bardzo żałuję, że Pan Przewodniczący przerwał wystąpienie pana Artura, bo jeżeli Gazeta Wyborcza napisała cały ten artykuł głównie w oparciu o wypowiedzi pana Artura to gratuluję poziomu dziennikarstwa pani Mai Sałwackiej. Przecież ten człowiek jest kompletnie niewiarygodny. Ten człowiek wypowiada się niepoważnie. Mam wrażenie, że ktoś cały czas sobie z nas drwi. Z tego powodu została zwołana nadzwyczajna sesja? To jest niepoważne. Chciałbym też pana Artura zapytać, czy prawdą jest to, że mieszkanie pani Z. zostało na pana przepisane? I czy prawdą jest to, że pani Z. miała wysoką emeryturę, jako emerytowany prokurator, i miał pan dostęp do jej konta i korzystał z tych środków pieniężnych? Bo jeżeli by się to potwierdziło to może to rzucić zupełnie świeże spojrzenie na całą tą aferę, która tak naprawdę nie istnieje po wysłuchaniu pana wystąpienia. Bardzo się cieszę, że pan wystąpił, bo w tym momencie wiarygodność Gazety Wyborczej

runęła i nie mam żadnych wątpliwości, że ta afera jest tyle warta co wcześniej afera z hospicjum, gdzie później służby wypowiadały się, że wszystko jest w porządku.

**Prezydent Miasta p. Janusz Kubicki** – chciałem się odnieść do wypowiedzi radnego Kotylaka, który stwierdził, że normą jest, iż zwołujemy sesję, aby wysłuchać ludzi. Dziś zwołaliśmy sesję, aby wysłuchać ludzi, którzy oskarżali nas o to, że pozwalamy na to, aby mordowano ludzi w naszym DPSie. Mogę przeprosić, jeżeli ktoś się poczuł urażony tymi komentarzami ze strony radnych. Ale zapytam się radnych z Koalicji Obywatelskiej, czy są gotowi przeprosić za słowa swoich liderów, którzy mówią, że domy pomocy społecznej to domy zagłady? Jesteście pewni, że to są domy zagłady? Chciałbym, abyśmy wrócili do powagi sytuacji, bo to jest poważna sprawa, ja nie chcę jej lekceważyć. Chciałbym, żeby prokuratura to sprawdziła. Chciałbym podziękować wszystkim, którzy występowali, bo nie ma żadnej z osób, która byłaby rodziną czy bliskimi i nie pochwaliłaby personelu. Każdy mówił, że jest wspaniały personel, że się stara. I to zarówno te rodziny, który były w DPSie i te osoby, które przemawiały z ratusza. Było pytanie, ile wydajemy na DPSy? 19 mln złotych. Tyle kosztuje nas rocznie utrzymanie dwóch domów pomocy społecznej. Czy to dużo czy mało? W każdej dziedzinie, w której funkcjonuje Miasto, zawsze jest za mało, zawsze na coś nam brakuje. Powinienem zrobić, tak jak zrobiła pani marszałek, która zamknęła zakład opiekuńczo-leczniczy, gdzie powinny znajdować się osoby, które są w ciężkim stanie. Zamknięto, bo się nie opłacało. Ja nie pozwolę sobie na to, żeby Miasto zamknęło DPSy, bo nie opłaca się opiekować starszymi ludźmi. Proponowałbym, abyśmy poważnie podeszli do tego tematu. Są organy, które są gotowe to wyjaśnić. Macie Państwo zaproszenie do DPSu, nawet szefowa rady mieszkańców cieszy się na Wasze przyjście. Dla niektórych to będzie pierwszy raz od wielu lat, niektórzy już tam byli. Ktoś kto się znajduje w DPSie, a zwłaszcza po wyroku sądu, to są ludzie, którzy mają problemy w swoim życiu. Moim zdaniem, DPSy w Zielonej Górze, to są miejsca w których staramy się stworzyć ludziom nowe miejsce do życia. Nie wiem czy Państwo pamiętacie, ale doszło do zmiany nazwy w tym DPSie i to mieszkańcy też powiedzieli, jak chcieliby, żeby ten Dom się nazywał. To świadczy o tym, że oni się z tym miejscem identyfikują, oni żyją tym miejscem. Wyjaśnijmy te wszystkie rzeczy, ale wydawajmy wyrok wcześniej. W zgłoszonym apelu przepraszamy za nieprawidłowości. Jakie to są nieprawidłowości? Tego nie wiemy, bo jeszcze tego nie stwierdziliśmy. Państwo ogłosili wyrok, zanim wysłuchaliśmy obu stron. Uważam, że trzeba wyjaśnić tę sprawę do bólu.

**Przewodniczący obrad p. Piotr Barczak** przypomniał, że znajdujemy się w punkcie dyskusji porządku obrad zgłoszonego przez radnych.

**Radny p. Janusz Rewers** – radny Robert Górski, który wcześniej przemawiał, zapytał pana Artura, który nadal tutaj przebywa i chciałby odpowiedzieć na pytanie, jeżeli Pan Przewodniczący udzieli mu głosu po mojej wypowiedzi. Chciałbym, nie wchodząc w dyskusję, przeczytać Państwu pytania, które dotarły do nas od osób bliskich z Domu Pomocy Społecznej, skierowane do pana dyrektora. *Odczytanie części pytań.*<sup>1</sup> Resztę pytań odczyta radny Dariusz Legutowski, a ja oddaję głos radnemu Robertowi Górskiemu.

**Radny p. Robert Górski** – chciałem zaapelować do osób, które przyczyniły się do zwołania tej nadzwyczajnej sesji, żeby wycofały projekt apelu na druku nr 564, ponieważ tam tak naprawdę Rada Miasta przyjmuje rolę sądu kapturowego. W drugim zdaniu, w paragrafie pierwszym możemy przeczytać, że „Rada Miasta Zielona Góra wyraża szczere współczucie pensjonariuszom Domu Kombatanta oraz ich rodzinom, których opisywane w mediach nieprawidłowości dotknęły”. A czy my potwierdziliśmy, że te nieprawidłowości miały naprawdę miejsce? Dopóki prac nie zakończy prokuratura, dopóki Izba Lekarska nie wyda swojego stanowiska, to my nie możemy zająć swojego stanowiska. Jak my możemy wyrażać współczucie, jeżeli potem się okaże, że wszystkie instytucje kontrolne, stwierdzą że nieprawidłowości nie miały miejsca. Jeżeli nie chcemy się ośmieszyć i być poważnym organem to proszę, żebyście się z tego wycofali. A jeżeli się z tego nie wycofacie to zachęcam wszystkich, aby to odrzucili, bo nie wiemy czy te nieprawidłowości tak naprawdę miały miejsce. Dopóki to nie zostanie wyjaśnione to nie możemy takich druków głosować.

---

<sup>1</sup> Lista pytań skierowana do dyrektora Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów – Załącznik nr 5

**Radny p. Dariusz Legutowski** – ponieważ prokuratura podjęła działania, a prokurator powiedział, że jest to sprawa rozwojowa, dlatego tutaj jesteśmy i chcemy się dowiedzieć jak wygląda nadzór nad tą jednostką. *Odczytanie kolejnych pytań*<sup>1</sup> Jest tutaj dużo pytań, prosilibyśmy o odpowiedź. Są to pytania od pracowników, my je tutaj przeczytaliśmy. Pracownicy boją się w tej sprawie zabierać głos. Jest to dla nich stresujące i nie chcą pokazywać twarzy.

**Przewodniczący obrad p. Piotr Barczak** – pozwólcie Państwo, że ja też zabiorę głos w dyskusji. Przypomnę po raz kolejny, że to na wniosek radnych z klubu Koalicji Obywatelskiej została zwołana dzisiejsza sesja, to Państwo ustalili plan tego posiedzenia. Jako Przewodniczący mam obowiązek zwołać według planu, który jest i to niniejszym zrobiłem. Mówię o tym, bo to właściwie panowie ustalając ten plan chyba nie do końca wiedzieli o co chodzi. Odniosę się do kwestii funkcjonowania Rady Miasta. Sam wniosek mało zrozumiały do przygotowania, to ja musiałem i próbowałem w dniu dzisiejszym przypasowywać do tego, co Państwo tak naprawdę chcieliby. Bardzo proszę w przyszłości o bardziej precyzyjne przygotowanie wniosku o zwołanie sesji, bo przy tak ważnym temacie to tylko powoduje wątpliwości, czy rzeczywiście jesteście zainteresowani rozwiązaniem i dowiedzeniem się, jaka jest sytuacja w danej jednostce. Mam wrażenie, po sformułowaniu tego wniosku, że to nie do końca była taka intencja. Jeżeli pan radny Kotylak mówi, że my jako Rada nie jesteśmy od osądzania, to kompletnie co innego mówi niż robi. Ponieważ to radny Kotylak podpisał się pod wnioskiem i przewodniczący klubu Koalicji Obywatelskiej podpisał się pod oświadczeniem, które mamy dzisiaj przyjąć. Odniosę się też do samego oświadczenia, które mamy zaraz głosować. Zwołujecie sesję, żeby się dowiedzieć i wysłuchać obu stron. Ale zanim wysłuchaliśmy tych obu stron, wy macie już przygotowany i wydrukowany wyrok. To oświadczenie mówi o tym, że coś jest nie tak, coś jest niedobrze. Natomiast w drugim paragrafie piszecie o wykonaniu oświadczenia poprzez przekazanie go Prezydentowi Miasta i Dyrektor Departamentu Edukacji i Spraw Społecznych. Co z tego wpływa na lepszą jakość funkcjonowania DPSu? Kompletnie nie ma to znaczenia. Wasze oświadczenie i jego treść świadczy o tym, że Waszą intencją nie była chęć dowiedzenia się, jaka jest sytuacja w DPSie. Rozumiem gdybyście zwołali sesję celem wyjaśnienia wątpliwości, a dopiero po wysłuchaniu np. zdecydowali o zwołaniu Komisji Rewizyjnej. To przecież z Waszego klubu jest przewodniczący Komisji Rewizyjnej. Ile razy byliście w DPSie? Ile razy ktoś dzwonił i zadał te wszystkie pytania, które przeczytaliście? Jeszcze raz, nie odnosząc się do samej materii sesji, bo jest ona bardzo ważna i wymaga wyjaśnienia, ale jeśli chodzi o intencję oświadczenia, które jest dla mnie kompletnie niezrozumiałe, to nie ma ono na celu polepszenia sytuacji. To jest odwracanie uwagi od innych spraw. Prosiłbym o przemyślenie swojego funkcjonowania jako radnych i pracy tej Rady. Skorzystajcie z tych narzędzi, które już są, czyli poszczególnych komisji. Komisja Rewizyjna akurat do DPSu może wejść. W związku z tym, że z punktu zarówno formalnego, ale i samej treści tego oświadczenia, ono nic nie wnosi i nie będę głosował za tym oświadczeniem.

**Radny p. Adam Urbaniak** – zacznę od kwestii poruszonych przez Przewodniczącego. Masz pretensje o sformułowanie porządku obrad, strofowałeś mieszkańców, którzy mieli specjalny punkt do wystąpień gdzie nie ma żadnych ograniczeń czasowych, że mają tylko 5 minut. Tymczasem w czasie dyskusji zabierasz głos w czasie 7 minut. Miałem się nie wtrącać w tę sprawę, od początku uważałem, że ta sesja miała na celu wyjaśnienie tej sprawy, porozmawianie na ten temat. Ale Twoje pretensje i zażalenia są niedopuszczalne. Jako Przewodniczący powinienem łagodzić tę sytuację, starać się rozwiązać te problemy, które są. W punkcie drugim mogliśmy napisać zamiast „rodzin” słowo „bliskich”, ale co by to zmieniło. Chcielibyśmy po prostu wysłuchać drugiej strony. Mówienie, że oświadczenie jest źle skonstruowane, po w paragrafie drugim jest napisane, że powierza się wykonanie. Otóż, wszystkie uchwały, apele, oświadczenia muszą być przekazane komuś do wykonania. Samo oświadczenie staraliśmy się skonstruować w sposób jak najbardziej obiektywny i niezależny, bez oceniania kogokolwiek. Mówimy o tym, że jeżeli potwierdzą się informacje medialne, to chcemy empatycznie zwrócić się do tych rodzin, że Rada pochyla się nad tym problemem. W oświadczeniu podkreślamy, że nie wolno dyskredytować pracy pracowników z tego ośrodka, którzy na pewno robią to z wielkim zaangażowaniem. Chcemy wyjaśnienia tej sprawy. O tym jest to oświadczenie. Tylko trzeba mieć odrobinę dobrej woli, żeby odczytać to tak, jakie są

---

<sup>1</sup> Lista pytań skierowana do dyrektora Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów – Załącznik nr 5



intencje. Zgłaszamy apele czy oświadczenia, bo takie jest nasze prawo i będziemy to robić. Nie pozwolę na to, aby krytykować radnych za to, że korzystają ze swoich uprawnień. Można zagłosować przeciw lub zgłosić poprawkę, ale to nie jest powód, by dyskredytować radnych, którzy chcą zabrać głos w ważnej sprawie. Komentarzy na czacie czy wypowiedzi Prezydenta nie będę komentował, ale dopóki nie zabrałeś głosu, uważałem że dzisiejsza sesja ma wielką wartość. Pracownicy przedstawili sprawę. Wystąpienia Roberta Górskiego, który funkcjonuje jako lekarz przy tym ośrodku, również sporo wnieśli. Wysłuchaliśmy wystąpień rodzin. Nie poraziły Was pytania, które przesłali do radnych pracownicy? Szczególnie pytanie nr 18, jeśli dobrze pamiętam? Nie dotyka Was to, że można tak powiedzieć do pracownika? A Ty starasz się to przekształcić w polityczną walkę. Jest to niedopuszczalne.

**Przewodniczący obrad p. Piotr Barczak** – jeżeli rzeczywiście mówiłem 7 minut, to mówiłem krócej niż radny Sławomir Kotylak. Przypomnę, że jest możliwość dwóch wypowiedzi. Nie wypominaj mi, że ograniczałem możliwość wypowiedzi mieszkańcom, wspominałem o tych 5 minutach, natomiast pan mógł mówić 20 minut, nie przeszkadzałem.

**Radny p. Janusz Rewers** – Pan Przewodniczący powinien kontrolować, że gdy przeskoczyliśmy z punktu drugiego do punktu czwartego, gdzie były wystąpienia mieszkańców, rodziny występowały razem z panią dyrektorką i przedstawicielem pracowników DPSu. To było skakanie po punktach porządku obrad. To oświadczenie, które złożyliśmy, jest naprawdę bardzo wyważone, zgodne z tym, co wszyscy tutaj mówimy, czyli nie feruje wyroku, daje pewien jasny obraz i wyraża troskę Rady. Nie pozostawia ludzi, którzy jednak ciągle tam są, samych sobie. Pan dyrektor, który przypomnę, z tego co wiem, został zwolniony z podobnej placówki w Lubsku, a potem w Krośnie po trzech miesiącach pracy, również go zwolniono. Wszędzie, z tego co słyszałem, zarzuty były podobne. Chciałbym dodać jeszcze jedną ważną rzecz, bo tutaj padło pytanie i insynuacja w sprawie majątku po zmarłej pensjonariuszce, o której jest artykuł. Otóż pan Artur upoważnił mnie, żebym przekazał, że testamentem z 2018 roku zapisano na niego mieszkanie, również miał dostęp do konta wspólnie z pensjonariuszką. Pobyt w DPSie to koszt ok. 5 tys. miesięcznie. Tyle muszą zapłacić lub oddać z emerytury pensjonariusze. Apeluję o spokój, szanujmy się wzajemnie, szanujmy tych, którzy mają odwagę mówić prawdę i tych, którzy zgłaszają pewne pretensje. Nie obrażajmy się na siebie. Ta sprawa jest kompletnie niepartyjna i ważna dla wielu osób.

**Radny p. Dariusz Legutowski** – tutaj nie padły te słowa, ale u pacjentki były larwy w nogach. To jest niedopuszczalne, to ewidentne zaniedbanie. Nie możemy o tym zapominać. Dodatkowo śledztwo jest prowadzone przez naszą komendę policji, pod ścisłym nadzorem prokuratorskim, jest sukcesywnie zbierany materiał. Jest również kontrola Wojewody Lubuskiego, który pozytywnie odniósł się do wniosku o interwencję prokuratora i kontroli doraźnej 13 sierpnia. Ponadto, były też przekazane środki od pani marszałek, które zniknęły. Jest pytanie, co się stało z tymi środkami? Jest też wątek romansu dyrektora z pracownicą, który źle wpływa na pracowników. Są również różnego rodzaju zastrzeżenia, do całej tej sprawy, których nie można tak sobie zostawić. To jest bardzo rozwojowa sprawa. Nie możemy tego tak zostawić i powinniśmy podjąć to oświadczenie, żeby tę sprawę wyjaśnić od początku do końca. Też są takie uwagi od pracowników, którzy poinformowali nas, że część nagród pieniężnych otrzymują nie te osoby, które powinny, które bardzo ciężko pracowały w czasie covidu i odczuwają to jako zemstę dyrektora, że wypłaca innym osobom, niż powinien. To osoby, które właśnie pracowały w tamtym okresie powinny dostać, a dostają inne. Prosiłbym o zweryfikowanie tego i ewentualne zwrócenie uwagi, czy oby na pewno premie za ten okres są należycie i odpowiednim osobom wypłacane.

**Radny p. Marcin Pabierowski** – chciałem ustosunkować się do słów Pana Przewodniczącego i przypomnieć mu, że organizuje prace Rady Miasta, dopasowuje pracę Rady do bieżących problemów społecznych, do sytuacji wyjątkowych. A przypomnę, że pracujemy w sytuacji wyjątkowej, w sytuacji zagrożenia epidemicznego. Chcę obiecać, że Koalicja nie będzie miała wakacji w czasie covidu. Klub radnych Koalicji Obywatelskiej będzie pracował, będzie składał wnioski, projekty uchwał, apeli i oświadczeń, w zależności od sytuacji, która się pojawia w mieście. Zgłaszaliśmy projekty gospodarcze, podczas pandemii, gdy nie było sesji i sami ją zwoływaliśmy. Mówiliśmy o sytuacji szpitala, też zgłosiliśmy swoją sesję. Zajęliśmy stanowisko, poruszamy tematy. Dzisiaj mówimy o temacie, który jest palący i wybuchł w mediach. Dlatego podjęliśmy działania, chcieliśmy wysłuchać wszystkich stron,

dowiedzieć się ze strony Miasta, jakie jest stanowisko, jakie są działania. Nasz apel jest apelem merytorycznym, bo pozwala na wyjaśnienie tej sprawy. Prowadzimy takie działania, aby jak najszybciej podjąć działania naprawcze, jeśli wystąpiły uchybienia. Nikogo tutaj nie wskazujemy, nie robimy żadnego sądu kapturowego, tylko odpowiadamy na problemy, które się pojawiają, o których piszą media. Jestem zdumiony, że Przewodniczący Rady gani drugi wielkością klub Koalicji Obywatelskiej, za to, że pracuje. Bo chce zabrać głos ktoś, kto nie był wpisany. Sytuacja jest bieżąca, emocjonalna, stresowa. Wywołaliśmy temat. Dzisiaj mamy już wiele sytuacji jasnych, wiele informacji merytorycznych już padło. Stąd nasza praca. Mamy 7 radnych, będziemy składali wnioski i zwoływali sesje. Mamy porządek prac, dbamy o Miasto, troszczymy się o mieszkańców. Myślę też, że powinniśmy porozmawiać o pewnych ustaleniach, które zweryfikują długość Pańskiej kadencji, bo ona ma być rotacyjna i to chciałem przypomnieć. Takie były ustalenia na początku kadencji, w sierpniu minęła Pana kadencja.

**Prezydent Miasta p. Janusz Kubicki** – ciężko mi to powiedzieć, ale nie mogę się zgodzić, z tym co mówicie. Radni z Platformy, mówicie że w tym oświadczeniu nic nie ma. Jest w nim napisane, że przepraszamy za nieprawidłowości, które dotknęły pensjonariuszy. Jeżeli ja kogoś przepraszam za coś co zrobiłem, to jest to przyznanie się do błędu. Dajmy sobie czas, żeby sprawdzić. Mówicie, że nie zależało Wam na polityce, tylko na tym, żeby to zrobić w sposób rzetelny. To ja zadam jedno pytanie. Odczytaliście 20 pytań, na które oczekujecie odpowiedzi. Daliście panu dyrektorowi te pytania? Daliście mi te pytania, żebym się do nich przygotował? Jeżeli nie daliście tych pytań mi i panu dyrektorowi, to nie chcecie odpowiedzi, chcecie bić pianę. Jeżeli tak chcecie pracować dla miasta, to mieszkańcom powinno być wstyd za Wasze zachowanie. Jest jeszcze czas, żeby przemyśleć to, co się robi. Naprawdę uważacie, że ja mam pytać pana dyrektora, z kim ma romans? Mieliśmy rozmawiać dzisiaj o poważnych sprawach. Czy Wy chcecie komukolwiek pomóc w czymkolwiek? W głowie mi się nie mieści, żeby ktoś był w stanie powiedzieć, że domy pomocy społecznej zostały przez rządzących zamienione w domy zagłady. Czy naprawdę myślicie, że ja w DPS robię dom zagłady? Wierzycie w to? Nie chcieliście rozmawiać na ten temat. Gdybyście chcieli rozmawiać, to Komisja Rewizyjna niech przedstawi stanowisko, bo jak rozumiem jest przygotowane stanowisko Komisji Rewizyjnej, która rozmawiała z dyrektorem i z tymi wszystkimi ludźmi. Nie, nie było Komisji. Dziś macie 20 pytań. Mieliście je przygotowane, ale nie chcieliście uzyskać na te pytania odpowiedzi, bo nikomu tych pytań nie daliście. Mówiliście, że przyszło coś od pani marszałek. Pamiętam konferencję prasową, że pani marszałek daje 100 tys. Utrzymanie DPSu to 20 mln zł. Wiecie, co za 100 tys. można kupić? Jak my potrzebujemy naprawdę trochę więcej niż te 20 mln zł, żeby polepszyć to, co tam się dzieje. Mam prośbę, abyśmy poważnie podeszli do tego, co się stało. Nie starali się z tego zrobić show. Słuchaliście ludzi, którzy mają tam swoich bliskich i oni się z tym nie zgadzają. Słuchaliście, którzy tam mieszkają i żyją i oni też się z tym nie zgadzają. Łatwo jest kogoś oskarżyć. Bardzo trudno jest powiedzieć słowo przepraszam. Myślę, że należą się przeprosiny nam wszystkim, bo nazwanie domów pomocy społecznej domami zagłady nie przystoi. Czy naprawdę nasze DPSy są domami zagłady. Jeżeli w to wierzycie to jest mi przykro.

**Radny p. Tomasz Nesterowicz** – nie planowałem już zabierać głosu w tej dyskusji, ale moim zdaniem dyskusja na temat życia prywatnego pracowników w ogóle tutaj się nie powinna pojawiać. Dlatego ponowię propozycję, abyśmy na chwilę obecną odwiesili apel w tej formie na kołku. Może były inne intencje, ale ja też odbieram część tego apelu jako formułę, która jest mocno oceniająca to, co się tam dzieje. Dlatego proponuję, abyśmy poszli do tego DPSu i porozmawiali, bo dla mnie to, co dzisiaj było na sesji, ani trochę nie zbliżyło nas do jakiegokolwiek oceny. Mamy sytuację taką, gdzie Miasto i władze DPSu przedstawiły swoje stanowisko i brzmiało to wiarygodnie. Mamy też drugą stronę, która również wyraziła swoje stanowisko. Jeżeli rzeczywiście mamy zajmować, jako Rada, jakieś wiążące stanowisko to nie zrobimy tego, jeżeli nie pójdziemy na miejsce i porozmawiamy z ludźmi. Bez tego typu przerzucanek i wycieczek osobistych. Mamy możliwość pójścia, sprawdzenia, co tam się dzieje, wykorzystajmy to. Na chwilę obecną, w oparciu o dzisiejszą dyskusję, apelu w takiej formie, jaka do nas trafiła, nie poprę. Nie mówię, że on nie ma żadnych podstaw, że tam jest wszystko w porządku, ale na chwilę obecną tej informacji nie mamy, więc nie możemy zakładać pewnych rzeczy. Tutaj Prezydent ma rację, że trudno jest przepraszając za coś, czego jeszcze nie stwierdziliśmy. Może pójść Komisja Rewizyjna, może pójść Komisja Zdrowia Kultury i Sportu, tak naprawdę każdy z radnych ma prawo pełnienia funkcji kontrolnych. Jeżeli

chcemy na poważnie do tematu podejść to powinniśmy pójść na miejsce i porozmawiać. Trudno się spodziewać, że na te 20 pytań, będą jakiegokolwiek wiążące odpowiedzi. Moim zdaniem, niektóre pytania nie powinny być w ogóle tutaj odczytane. Czy którykolwiek z radnych chciałby, żeby na temat jego życia prywatnego była prowadzona dyskusja publiczna? Nie. Więc dlaczego dopuszczamy możliwość prowadzenia dyskusji w stosunku do jakichkolwiek pracowników jednostek miejskich. Przerwijmy tę dyskusję w tym miejscu i idźmy, porozmawiajmy z pensjonariuszami, z pracownikami. My się za chwilę pokłócimy, nic to nie wniesie do sprawy, będziemy w tym samym punkcie, w którym byliśmy przed przyjsciem na sesję, a różnica będzie taka, że stracimy kilka godzin. Lepiej byłoby poświęcić te kilka godzin na pójście do DPSu. Taka jest moja sugestia. Jeżeli będziemy ten apel głosować dzisiaj, w oparciu o dzisiejszą moją wiedzę, to go nie poprę.

**Dyrektor Departamentu Edukacji i Spraw Społecznych p. Wioleta Haręźlak** – mam taką smutną refleksję. Te 20 pytań i ten numer, o którym nie pamiętam, a o którym mówił pan radny Urbaniak, to poziom magla. Jeżeli Państwo macie takie pytania, jeżeli pracownicy zadają takie pytania i przychodzą do Państwa to mam jeszcze smutniejszą refleksję. Przed chwilą padło z ust jednego z panów pytanie dotyczące dzisiejszej wypłaty nagród. Czyli już dzisiaj Państwo staliście się trybunem niemalże wszystkich pracowników. Chcę Państwa poinformować, że dzisiejsze wypłaty w obu DPSach wynikały z programu „Społeczne remedium”. Jest to program, który ma swoje obwarowania. Pracownicy dostali takie wynagrodzenia dodatkowe, na jakie pozwalał ten program. Odliczano wszystkie dni nieobecności. Podliczano inne podstawy i tylko tak można było wypłacić te środki. To nie złośliwość dyrektora i księgowej. Tu nie ma uznaniowości. Gdybyście Państwo zadali sobie trud i zadzwonili do dyrektora i zapytali, jak to wygląda z tymi wypłatami, to byście dzisiaj tego pytania nie zadali. Jeżeli chcemy współpracować to przyjdźcie, porozmawiajcie i zobaczcie, co zrobić, żeby jeszcze bardziej poprawić sytuację w tym Domu. Sytuację związaną z codziennym życiem tych mieszkańców. Nie sądzę, że z Państwa strony dojdzie do jakiegokolwiek konstruktywnej rozmowy na temat tego, co zrobić, aby w tym domu było jeszcze lepiej. Jeżeli będą pytania dotyczące działalności DPSów czy innych jednostek to proszę kierować je bezpośrednio do dyrektora. Jeżeli uzyskacie odpowiedź, która Was nie usatysfakcjonuje to wtedy przyjdźcie na sesję.

**Radna p. Bożena Ronowicz** – w wielu wypadkach zgadzam się z radnym Nesterowiczem. Ten apel nie jest precyzyjnie przygotowany. Nie widzę, ze swojej strony, powodu dla którego miałabym w tej chwili przeproszać. Raz, że nie są to moje zawinienia. Dwa, że nie zostały potwierdzone w pełni te nieprawidłowości. Natomiast dzisiaj zostało powiedziane wiele przykrych słów,. Mam nadzieję, że Dom Kombatanta jest w dalszym ciągu wzorcową placówką, bo taką placówką był od momentu powstania. Przez wiele lat zarządzony przez różnych dyrektorów, którzy wkładali ogromne nakłady pracy.... Wypowiedź została przerwana z powodu kłopotów technicznych.

**Przewodniczący obrad p. Piotr Barczak** zarządził krótką przerwę. Po przerwie ponownie udzielił głosu radnej p. Bożenie Ronowicz.

**Radna p. Bożena Ronowicz** - Radna podniosła kwestię przerwania wypowiedzi i kłopotów technicznych. Proszę, aby zakończyć tę dyskusję, nie przyjmować wniosku. Jedynie spytam się, dlaczego młodzież ze szkoły medycznej nie przychodzi w tej chwili do Domu Kombatanta? Czy została podpisana umowa z Centrum Kształcenia Ustawicznego Medyk na zajęcia praktyczne? Mój wniosek jest taki, aby nie procedować dzisiaj tego oświadczenia. I zlecić Komisji Rewizyjnej przeprowadzenie kontroli, która będzie formą rozmowy z mieszkańcami i pracownikami, zapewniającą im pewną anonimowość.

**Radny p. Adam Urbaniak** – również podniósł kwestię problemów technicznych i zdalnego sposobu prowadzenia sesji. Potwierdził również, że oświadczenie zostało podtrzymane. Ponadto wprowadził autopoprawkę do projektu oświadczenia.

**Radny p. Robert Górski** – złożył wniosek formalny o wykreślenie z porządku obrad punktu nr 6 Oświadczenie radnych miasta – druk nr 564.

Prowadzący obrad p. Piotr Barczak przypomniał, że aby poddać wniosek pod głosowanie, należy uzyskać zgodę wnioskodawcy sesji nadzwyczajnej.

**Radny p. Grzegorz Hryniewicz** – podniósł kwestię różnicy wieku między osobą wypowiadającą się na sesji, a pensjonariuszką. Każdy z nas ma kontakt z osobami starszymi, ja mam też kontakt z Domem Kombatanta, wielokrotnie tam pomagałem, znam pracowników, a pracownicy znają mnie. Do dzisiaj nie dostałem żadnej informacji, poza tą, która była medialna, o jakichkolwiek nieprawidłowościach. Jestem zdziwiony, że mamy podjąć oświadczenie, że jest tak źle, że Rada ubolewa i przeprosza. A tak naprawdę my do końca nie wiemy co się faktycznie dzieje. Gdyby naprawdę działo się tam coś strasznego to by każdy z nas otrzymywał informacje. Takich informacji nie było. Ja cały czas wspieram i pomagam Dom Kombatanta. Do dzisiaj żadna tragiczna informacja do mnie nie trafiła. Rozmawiałem też z przewodniczącą rady mieszkańców. Dajmy czas na to, aby sprawa się wyjaśniła, wtedy będziemy podejmować odpowiednie oświadczenia.

**Radna p. Bożena Ronowicz** – taki przypadek, że z rany wysypują się robaki, wymaga wyjaśnienia. I nic nie jest w stanie wytłumaczyć faktu zainfekowania rany. Jesteśmy w dobie koronawirusa, boimy się zakażenia malutką cząstką, natomiast nikt nie potrafił tam opatrzyć rany i wezwać lekarza czy zawieźć pacjentkę do szpitala. Ten jeden przypadek zaistniał faktycznie. O jeden przypadek za dużo. Wydaje mi się, że powinniśmy odstąpić od tego oświadczenia, a powinna tam wejść Komisja Rewizyjna i pan radny Górski, który jest lekarzem i widział różne sytuacje. Oceni on ten przypadek, może sięgnie do materiałów, które zgromadziła już prokuratura. I wtedy przystąpimy do oceny. Natomiast kierowanie teraz różnych obelg w stosunku do innych kolegów radnych jest nie na miejscu. Nie pamiętam takich sytuacji w poprzednich radach. W dalszym ciągu nie uzyskałam odpowiedzi od pana dyrektora, czy została podpisana umowa CKUiZ Medyk w Zielonej Górze na zajęcia praktyczne. Odstąpmy od oświadczenia i wprowadźmy punkt zobowiązujący Komisję Rewizyjną do przeprowadzenia kontroli w Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów. Przestańcie się już obrażać, a to co jest na czacie, powinno zostać zlikwidowane, bo obraża mieszkańców. To jest niedopuszczalne. Bardzo proszę poważnie podejść do sytuacji. Ta sytuacja, gdzie zostało uszkodzone ciało, powinna być wyjaśniona pod względem medycznym. Wnioskuje o zakończenie dyskusji.

**Prowadzący obrad p. Piotr Barczak** zauważył, że nie ma już zgłoszeń do dyskusji. Poinformował, że przed przystąpieniem do głosowania nad wnioskiem radnego Roberta Górskiego potrzebna jest zgoda wnioskodawców sesji.

**Radny p. Adam Urbaniak** – jeszcze raz zwrócił uwagę na problemy techniczne. Nie wyraził zgody na wycofanie tego oświadczenia z porządku obrad.

## 6. Oświadczenie radnych miasta (Druk nr 564)

Projekt oświadczenia w sprawie sytuacji w Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów w Zielonej Górze przy ul. Lubuskiej 11 - druk nr 564<sup>1</sup> przedłożony przez Klub Radnych Koalicji Obywatelskiej został radnym przesłany, poinformował na wstępie **przewodniczący obrad p. Piotr Barczak**.

**Radny p. Adam Urbaniak** w imieniu Klubu Radnych Koalicji Obywatelskiej wprowadził autopoprawkę do projektu oświadczenia polegająca na wprowadzeniu nowego brzmienia pierwszego akapitu §1: *Rada Miasta Zielona Góra wyraża szczerze współczucie tym pensjonariuszom Domu Kombatanta oraz ich Rodzinom jeżeli faktycznie dotknęły ich opisywane w mediach nieprawidłowości.* Ponadto skreśla się §2 a §3 staje się §2.

### Głosowanie – druk nr 564 z autopoprawką

W głosowaniu udział wzięło 22 radnych.

Rada Miasta w wyniku jawnego głosowania oświadczenia w sprawie sytuacji w Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów w Zielonej Górze przy ul. Lubuskiej 11 – nie podjęła. Wyniki głosowania: za – 5 głosów, przeciw –15 głosów, wstrzymujących – 2 głosy.

## 4. ZAMKNIĘCIE SESJI

Następnie w związku z wyczerpaniem porządku obrad **przewodniczący obrad p. Piotr Barczak** zamknął XXVIII nadzwyczajną sesję kadencji 2018-2023.

PRZEWODNICZĄCY RADY

PROTOKOŁOWALI:

Piotr Barczak

Monika Zalas

Małgorzata Prządkiwicz

---

<sup>1</sup> Projekt oświadczenia w sprawie sytuacji w Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów w Zielonej Górze przy ul. Lubuskiej 11 - druk nr 564- Załącznik nr 3

**Załączniki do Protokołu Nr XXVIII.2020**



1. Wniosek radnych o zwołanie nadzwyczajnej sesji Rady Miasta.
2. Lista obecności.
3. Projekt oświadczenia w sprawie sytuacji w Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów w Zielonej Górze przy ul. Lubuskiej 11 - druk nr 564 oraz imienne wyniki głosowania nad projektem oświadczenia
4. Zgody na przetwarzanie danych osobowych i wykorzystania wizerunku.
5. Lista pytań skierowana do dyrektora Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów